Zapędy kobiet w rządzie Tuska? Ogłupiać i zabijać!



Owładnięcie wykształcenia i wychowania, to jeden z głównych celów, jakie obrały sobie judeo-masońskie kręgi. Bezpośredni wykonawcy tych zadań, to niekoniecznie wysoko wtajemniczeni członkowie rozmaitych lóż, lecz najczęściej ich – łase na posady i profity – bezwzględne narzędzia w ludzkiej skórze. W dzisiejszych czasach coraz częściej przybierają one postać kobiecą, czego przykładem są **Barbara Nowacka** i **Agnieszka Dziemianowicz-Bąk**.

Ich dotychczasowa kariera w polskojęzycznej polityce, polegała głównie na tym, że w imię fałszywie pojętej „wolności" wydzierały się na ulicach żądając „prawa" do bezkarnego zabijania nienarodzonych dzieci. Za organizowanie i udział w tzw. czarnych protestach, zostały docenione przez globalistów. W 2016 roku Nowacka i Dziemianowicz-Bąk znalazły się na liście Top 100 Global Thinkers [globalni myśliciele], opracowanej przez amerykański magazyn „Foreign Policy".

Z ulicznych awanturnic awansowały do ministerstw. Teraz biorą się one za nauczanie polskich dzieci i ustawianie życia polskim rodzinom, żeby dobić w nich resztkę normalności.

Barbara Nowacka została nową minister edukacji i już szykuje drastyczne zaniżenie poziomu nauczania. W czasach fałszywej pandemii, jako przewodnicząca parlamentarnego Zespołu ds. Szczepień i Promocji Zdrowia, dociskała ówczesny rząd PiS, by jeszcze bardziej szprycować Polaków. Kilka lat temu, jako

posłanka Platformy Obywatelskiej, współtworzyła projekt zakładający liberalizację aborcji. Polega on na tym, aby każda Polka mogła przerwać ciążę [czytaj: zabić dziecko] do 12. tygodnia.

Teraz Nowacka chce stworzyć „lajtową" i „fajową" szkołę dla dzieciaków, których rodzice nie wyskrobali. W związku z tym, ma być od września mniej zajęć z biologii, historii, fizyki, chemii, geografii i języka polskiego. Kolejnym elementem pakietu reform w szkolnictwie ma być likwidacja prac domowych.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk to nowa minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Jeszcze w poprzedniej kadencji, jako posłanka Lewicy, prezentowała pakiet „Bezpieczna Polka", w którym domagała się m.in.: legalnej aborcji, bezpłatnej antykoncepcji czy całkowitej refundacji *in vitro*. W czasach fałszywej pandemii domagała się restrykcji dla niezaszczepionych na COVID-19.

A kiedy objęła tekę ministra ds. rodziny, ogłosiła, że należy wycofać zapisy o klauzuli sumienia dla lekarzy, którzy odmawiają aborcji z powodów etycznych. Zdaniem Dziemianowicz-Bąk to relikt, który powinien zniknąć.

Przypominam zatem pewną oczywistość. Nauka nie pozostawia wątpliwości, że życie ludzkie zaczyna się w momencie poczęcia. Komórka ludzka – także ta, której po zapłodnieniu *in vitro* nie daje się szansy rozwinąć i urodzić (np. poprzez wylanie do zlewu) – ma swój kod DNA, który określa płeć dziecka oraz jaki będzie mieć kolor oczu i włosów, a nawet wzrost (przy zapewnieniu odpowiedniego odżywiania).

W związku z powyższym, zarówno aborcja jak i selekcja przy zapłodnieniu pozaustrojowym, to nic innego jak zabicie człowieka. Dotychczas Polska przoduje w europejskich rankingach, jako kraj, w którym największy odsetek osób jest zdecydowanie przeciwnych aborcji. Taki stan rzeczy wynika nie tylko z przesłanek religijnych czy etycznych, ale także z

konkretnej wiedzy Polaków w tym temacie.

Zapewne dlatego, że Polacy sporo jeszcze rozumieją, Barbara Nowacka stanowczo odrzuciła pomysł przeprowadzenia referendum ws. liberalizacji prawa aborcyjnego, dekryminalizacji aborcji, kwestii klauzuli sumienia i tabletki „dzień po”. Po prostu chce, aby rząd to wszystko wprowadził, bo tak.

Tymczasem planowe zaniżenie poziomu nauczania, ma na celu obniżenie świadomości Polaków do tego stopnia, żeby można było wmówić społeczeństwu każdą bzdurę i do reszty nim sterować.

Jednak trzeba zaznaczyć, że ekipa **Donalda Tuska** nie robi nic nowego, a jedynie kontynuuje po swoich poprzednikach metodyczne niszczenie narodu polskiego. Trwa to bowiem co najmniej od dziesięcioleci i dokonuje się różnymi pokrętnymi metodami, za pośrednictwem kolejnych rządów. Fragmenty instrukcji przedstawię za chwilę.

Kiedy w latach 90. chodziłam do szkoły, w ramach odrobienia zadania domowego z języka polskiego, mieliśmy napisać krótki utwór liryczny zakończony puentą. W ten sposób stworzyłam swoją pierwszą (i jedyną jak na razie) fraszkę, którą następnie odczytałam przed całą klasą. Brzmiało to tak:

Był sobie Jaś razu pewnego,
był on bardzo dobrym kolegą,
w domu był synem wręcz wspaniałym,
prawie we wszystkim doskonałym.

Szkołę on jednak rzadko odwiedzał,
przez to trzy lata w ósmej klasie siedział.

Kiedy nadszedł dorosłości stan,
gdy z Jasia wyrósł rosły Jan,
dzień w dzień łopatę do ręki brał,
którą z niechęcią doły i rowy kopał.

Mamy z tego morał głównie taki,

że nikt cię nie doceni za wiedzy braki.

Napisałam to wówczas z pewnym przymrużeniem oka, wszak sama należałam do uczniów niechętnie chodzących do szkoły. Na szczęście – mimo nierzadkiej absencji – nigdy nie repetowałam, a nawet udało mi się skończyć potem studia.

Mój ambiwalentny stosunek do nauki wynikał gównie z tego, że szkoła mnie irytowała i nudziła. Nijacy nauczyciele wydawali się być wypaleni zawodowo i pozbawieni powołania. Nie potrafili wzbudzić zainteresowania programem nauczania, nawet z tak ciekawych przedmiotów jak fizyka. Pewne wyjątki stanowili pedagodzy starej daty, ale są już dawno na emeryturze albo odeszli do wieczności.

Głód wiedzy jednak posiadałam. Szkolne niedoskonałości rekompensował mi mój śp. Dziadek – **Józef Karol Nowak** (1920-2013). Zdążył on uzyskać świadectwo maturalne jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, dzięki czemu posiadał wiedzę większą niż wszyscy znani mi nauczyciele razem wzięci.

W latach przedwojennych poziom nauczania był tak wysoki, że pod koniec XX wieku, mój Dziadek – już jako sędziwy starzec – udzielał mi korepetycji z różnych przedmiotów, w tym z matematyki. Dysponował on bowiem szeroką wiedzą zarówno z przedmiotów humanistycznych, przyrodniczych jak i ścisłych. Kto dziś tak potrafi?

Myślałam kiedyś, że w moich czasach szkoła była beznadziejna (choć pokornie przyznaję, że niespecjalnie przykładałam się do nauki). Tymczasem od tamtej pory poziom znacznie się pogorszył, o czym dowiadywałam się także od samych nauczycieli. W ten oto sposób, z roku na rok polskojęzyczne szkoły wypuszczają w świat coraz większych głupków.

To smutne zjawisko ogłupiania społeczeństwa świetnie obrazuje popularny na YouTube kanał pt. „Matura To Bzdura”. Rozrywkowy program (choć to raczej śmiech przez łzy) polega na

przeprowadzaniu ulicznych sond, gdzie przypadkowi przechodnie odpowiadają na proste pytania z wiedzy ogólnej. Ich odpowiedzi najczęściej wołają o pomstę do nieba.

Tymczasem od wspomnianego Dziadka – z zamiłowania etnografa, z wykształcenia inżyniera, z zawodu dyrektora jednego z zakładów INCO, którego budowę nadzorował – dowiedziałam się czegoś, o czym nie usłyszałam w żadnej szkole ani na uniwersytetach.

Mój Mentor opowiedział mi o niecnych zakusach masonerii. Z kolei jego w tym temacie uświadamiali i ostrzegali przedwojenni profesorowe i działacze społeczni o poglądach narodowych, których mój Dziadek był podopiecznym.

W tej sytuacji, nie pozostaje mi nic innego, jak zacytować fragmenty „Protokołów Mędrców Syjonu". Tak, wiem – według oficjalnej narracji, jest to fałszywka, spreparowana przez carską Ochranę w celu wzniecania antysemickich nastrojów. Sęk w tym, że wytyczne zawarte w tym dziele, dziwnym zbiegiem okoliczności są konsekwentnie realizowane. Oto przykłady:

Protokół nr 1 (wybrane fragmenty)

«**Polityka a moralność**. Polityka nie ma nic wspólnego z moralnością. (…) Kto pragnie rządzić, musi tym samym uciekać się do podstępów i do obłudy. Wielkie cnoty narodu – szczerość i uczciwość – są wadami w polityce (…). Cnoty te powinny być właściwością państw gojów, my zaś w żadnym razie nie powinniśmy powodować się nimi.»

«**Prawo silniejszego**. Prawo nasze polega na sile. Wyraz „prawo" zawiera w sobie myśl abstrakcyjną i niczym niedowiedzioną. Wyraz ten nie oznacza nic innego, jak tylko: dajcie mi, czego chcę, bym w ten sposób posiadł dowód, żem silniejszy od was.»

«**Waśnie partyjne**. Naród pozostawiony samemu sobie, czyli parweniuszom z własnego społeczeństwa, sam siebie doprowadza do ruiny wskutek waśni partyjnych, wywołanych przez ubieganie się o władzę i godności, oraz wskutek wypływających z tego

zaburzeń. Czyż możliwe jest, by masy ludowe spokojnie, bez zawiści, rozważyły i załatwiły sprawy kraju, których nie wolno łączyć z widokami osobistymi? Czyż zdolne są masy te do przeciwstawienia się wrogom zewnętrznym? Jest to nie do pomyślenia, bowiem plan, rozbity na tyle części, ile głów liczy tłum, przestaje być całością i wskutek tego staje się niezrozumiałym i niewykonalnym.»

Protokół nr 8 (wybrany fragment)

«**Dwuznaczne korzystanie z kodeksu praw**. Musimy zapewnić sobie wszelkie środki, których przeciwnicy mogliby użyć przeciwko nam. Będziemy musieli w subtelnościach i kruczkach słownika prawnego wyszukiwać usprawiedliwienia w tych wypadkach, kiedy będziemy uważali za odpowiednie powziąć decyzje, mogące wydać się zbyt śmiałymi, lub niesprawiedliwymi, bowiem jest rzeczą ważną ujęcie decyzji tych w takie wyrażenia, które by miały pozór wyższych przepisów moralnych.»

Protokół nr 9 (wybrane fragmenty)

«**Owładnięcie wykształcenia i wychowania**. Wtrąciliśmy się do jurysdykcji, do systemu wyborczego, do prasy, do wolności osobistej, a przede wszystkim do wykształcenia i wychowania, jako do kamieni węgielnych wolnego bytowania.»

«**Fałszywe teorie**. Ogłupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam, jako fałszywe lecz wpajanych przez nas.»

Protokół nr 10 (wybrane fragmenty)

«**Głosowanie powszechne** [wybory demokratyczne]. Musimy dopuścić do głosowania wszystkich, bez różnicy klas i cenzusu, aby wprowadzić absolutyzm większości, czego nie można wymusić na klasach inteligentnych, posiadających cenzus.»

«**Wartość osobista**. Przyzwyczaiwszy wszystkich do pojęcia o

wartości osobistej, zniszczymy wpływy rodziny u gojów, oraz jej wartość wychowawczą, położymy kres wysuwaniu się rozumów indywidualnych, którym tłum, przez nas kierowany, nie da wysunąć się, ani nawet wypowiedzieć; tłum przyzwyczaił się do słuchania tylko nas, bowiem płacimy mu za posłuch i uwagę. W ten sposób stworzymy potęgę ślepą, niezdolną poruszać się bez kierownictwa agentów naszych. (…)»

«**Szczepienie chorób oraz inne podstępy masonerii**. Wiecie doskonale, że dla stworzenia możności wyrażenia pragnień podobnych przez wszystkie narody, niezbędne jest mącić we wszystkich krajach stosunki narodowe i rządy, aby przemęczyć ogół niełademi, nienawiścią, walką, a nawet męczeństwem, głodem, szczepieniem chorób, nędzą. Wówczas goje nie będą widzieli innego wyjścia, jak tylko oddanie się zupełne i ostateczne pod władzę naszą. Gdybyśmy dali narodom wytchnienie, wówczas nie wiadomo, czy kiedykolwiek nastąpiłaby chwila upragniona.»

Protokół nr 12 (wybrany fragment)

«**Pojmowanie masońskie wyrazu „wolność”**. Wyraz „wolność”, który może być pojmowany różnorodnie, my określamy jak następuje: Wolność jest prawem czynienia tego, na co kodeks pozwala. Podobne pojmowanie posłuży nam w chwili odpowiedniej do tego, aby cała wolność była w naszych rękach, bowiem prawa będą tworzyły lub niszczyły tylko to, co w myśl programu powyższego uznamy za właściwe.»

Protokół nr 16 (wybrane fragmenty)

«**Unieszkodliwienie uniwersytetów**. (…) Dla nas było konieczne wprowadzenie do ich wychowania tych wszystkich zasad, które tak świetnie poderwały ich ustrój. Kiedy obejmiemy władzę, wówczas usuniemy z wychowania wszelkie przedmioty, wywołujące zamęt i uczynimy z młodzieży posłuszne dzieci władzy.»

«**Zastąpienie klasycyzmu**. Klasycyzm, oraz wszelkie studia nad historią starożytną, zawierającą więcej złych, niż dobrych

przykładów, zastąpimy przez studia nad programem przyszłości. Wykreślimy z pamięci ludzi wszystkie fakty z wieków minionych, niepożądane dla nas, pozostawiając tylko te, które uwydatniają wszelkie omyłki rządów gojów. (…)»

«**Skasowanie wszelkiego nauczania wolnego**. Skasujemy wszelkie nauczanie wolne. Młodzież ucząca się będzie miała prawo zbierania się wraz z rodzicami w zakładach naukowych niby w klubach. W czasie zebrań tych w dni świąteczne profesorowie będą miewali odczyty, rzekomo wolne, na temat stosunków ludzkich, o zasadach.»

«**Nauka poglądowa**. System ukrócenia myśli jest już czynny w formie tak zwanego systemu nauki poglądowej, mającej zamienić gojów w bezmyślne, uległe zwierzęta, potrzebujące metody poglądowej, by nauczyć się czegoś. (…)»

„Protokoły Mędrców Syjonu” zostały wydane 1903. Przytoczone przeze mnie fragmenty pochodzą z przekładu jaki ukazał się Nakładem Towarzystwa „Rozwój” (Warszawa – 1923).

To nie jest żaden przypadek, że powyżej zacytowane treści jak ulał pasują do tego, co dzieje się dzisiaj na naszych oczach. Problem w tym, że zbyt wielu Polaków nie chce tego dostrzec.

Agnieszka Piwar

Elon Musk przypieczętował judaizację Polski



Światowe media znowu trąbią o Polsce. Taka popularność tylko – jakżeby inaczej – w kontekście mitycznego antysemityzmu. Nasz upodlony kraj odwiedził sam **Elon Musk,** który na polskiej ziemi bił się w piersi przed żydami. Wygląda na to, że plemię żmijowe obficie korzysta z diabelskich mocy, skoro ugina się przed nim nawet najbogatszy człowiek świata.

Multimiliarder odwiedził Polskę w celu publicznego zadośćuczynienia. Musk, kilka miesięcy wcześniej został oskarżony o udostępnianie antysemickich wiadomości na swojej platformie X (dawniej Twitter). Zarzuty nasiliły się po tym, jak poparł wypowiedź anonimowego użytkownika, który stwierdził, że społeczności żydowskie promują „nienawiść przeciwko białym" i odpowiadają za sprowadzanie „hord mniejszości, które zalewają kraj".

Po bojkocie reklam na portalu X i potępieniu przez Biały Dom, Elon Musk pokornie się pokajał. Po czym w ramach pokuty i rekompensaty przyjechał do kraju nad Wisłą, by wziąć udział w uroczystościach poprzedzających obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Zaproszenie do Polski otrzymał od rabina **Menachema Margolina**, szefa Europejskiego Stowarzyszenia Żydów.

W trakcie wizyty, Musk odwiedził Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, a w Krakowie uczestniczył w konferencji nt. antysemityzmu w Internecie. Dyskutował tam z **Benem Shapiro**, popularnym amerykańskim komentatorem politycznym i pisarzem żydowskiego pochodzenia.

Shapiro poprosił swojego rozmówcę o skomentowanie tego, że antysemityzm na Zachodzie narasta po wybuchu wojny Izraela z

Hamasem. Udzielając odpowiedzi, **Elon Musk uniżył się i wyznał, że był naiwny, sądząc, iż „antysemityzm nie może się odrodzić”**. Konflikt palestyńsko-izraelski skwitował słowami: „To przykre, że tak wielu ludzi zginęło w Strefie Gazy. Ale rozumiem, dlaczego Izrael atakuje”.

W relacjach z krakowskiej konferencji darmo szukać potępienia holokaustu Palestyńczyków, czyli prawdziwych Semitów. Perfidia polega na tym, że mówiąc o antysemityzmie, uczestnicy dyskusji skupiali się jedynie na zjawisku niechęci wobec żydów, a więc wyznawców judaizmu, którzy w większości nie są przecież nawet Semitami. Jednocześnie zbagatelizowano fakt, że wyznający judaizm syjoniści dokonują właśnie ludobójstwa na semickim narodzie palestyńskim.

Co znamienne, najbogatszy człowiek świata stwierdził, iż nigdy nie będzie w stanie zapewnić, że antysemityzm [rozumiany jako niechęć tylko wobec żydów] na jego platformie zostanie zredukowany do zera. Musk zapewniał jednak, że X ma najmniejszy poziom antysemityzmu w porównaniu z jakąkolwiek inną platformą mediów społecznościowych. Jako przykład wskazał, że na TikToku występuje około pięć razy więcej antysemityzmu.

Przy tej okazji chciałam odnotować, iż całkiem niedawno TikTok zablokował udostępnione przeze mnie nagranie, ukazujące tragedię Palestyńczyków. Wstrząsający film, liczący zaledwie dwie minuty, przedstawiał ruiny zniszczonych domów w Dżabaliji – miasta w Autonomii Palestyńskiej, w północnej części Strefy Gazy. W komentarzu napisałam: „Oto co zostało po izraelskiej ofensywie”. Film natychmiast usunięto pod pretekstem „naruszenia zasad społeczności”.

Jednocześnie ilekroć wspomnę coś o żydach/syjonistach na platformie X (dawnej Twitter) – na przykład w kontekście zbrodni na Palestyńczykach albo jak judzą w kwestii wojny na Ukrainie – dyżurni hejterzy piszą mi komentarze typu „wyp*erdalaj” i znacznie gorsze. Kiedy zgłaszam to jako

nękanie, dostaję odpowiedź od administracji X: „Ustaliliśmy, że zgłoszone przez Ciebie treści nie naruszają naszych zasad”.

Wychodzi więc na to, że zwalczanie mitycznego antysemityzmu w mediach społecznościowych, polega na hejtowaniu niewygodnych dla żydów wpisów, blokowaniu krytycznych treści pod adresem syjonistów oraz zakazie ujawniania i potępiania zbrodni Izraela.

Po wizycie na terenie byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego, **Elon Musk wyznał publicznie: „Aspiruję do tego, aby być żydem”**. Właściciel platformy X powiedział o Auschwitz-Birkenau, że gdyby wtedy istniały media społecznościowe, nie byłoby to możliwe.

Tymczasem pozwolę sobie się z tym nie zgodzić, co wyjaśnię na szokującym przykładzie z ostatnich kilku lat.

Musk zapewne nie wie, że **hitlerowcy założyli obóz koncentracyjny w Oświęcimiu jako miejsce deportacji i eksterminacji Polaków**. Z czasem zaczęto tam sprowadzać też innych, w tym żydów (a ich współwyznawcy zrobili potem z tego ***shoah business***). KL Auschwitz-Birkenau stał się symbolem likwidowania ludzi w oparciu o nazistowską eugenikę. Niemcy decydowali sobie według własnego widzimisię (podziału) – kto może jeszcze trochę pożyć i dla nich pracować, a kogo rychło ukatrupią.

Także z selekcją – która dla wielu skończyła się przedwczesną śmiercią – mieliśmy do czynienia w trakcie fałszywej pandemii. Wskutek blokady służby zdrowia, w samej tylko Polsce uśmiercono blisko ćwierć miliona osób. Pozbywano się pacjentów pod różnymi pretekstami. Dla przykładu, niektórym przewlekle chorym przekładano termin operacji ratującej życie, innym odmawiano udzielenia pomocy medycznej, bo nie mieli paszportu covidowego bądź testu na koronawirusa, etc.

Jednak nadmiarowe zgony w czasach mniemanej pandemii, to dopiero początek. Niemal każdego dnia czytamy nekrologii, że

ktoś umarł na tzw. naglicę. Dziwnym zbiegiem okoliczności, takie nagłe zgony trafiają się główne tym nieszczęśnikom, którzy naiwnie dali sobie wstrzyknąć preparat mRNA.

Jak na to wszystko reagowały media społecznościowe, o których mówił Elon Musk? **Stosowały bezwzględną cenzurę!** Jeśli ktoś wyraził krytyczną opinię nt. terroru obostrzeń, podejrzanych szpryc czy podważał wiarygodność przekupionych przez Big Pharmę „ekspertów", to najczęściej był natychmiast banowany.

Ile istnień ludzkich udało by się ostrzec, uświadomić i uratować, gdyby nie tamta cenzura? Ile jeszcze osób wykończy naglica? Nie wolno o tym mówić, to niedobra jest.

Niedobra też mówić o tym, że wyznawcy judaizmu perfidnie przejęli katolicką (niegdyś) Polskę. Przykładem są huczne obchody tzw. **DniaJudaizmu** w Kościele katolickim, które poprzedziły wizytę Muska w naszym (?) kraju. Sytuację dopełniają, trwające od tygodni, rytualne potępienia akcji gaśniczej **Grzegorza Brauna** z okazji **Chanuki** w Sejmie RP.

Agnieszka Piwar

„Wykiwani" przez Ukraińców



Polityczno-prawna dintojra na politycznych przeciwnikach nie jest najlepszym programem politycznym i z zasady jej rachunki płacą obywatele danego państwa.

Tak przynajmniej diagnozują pesymiści, którzy wierzą że dobrze rządzone państwo jest potrzebne obywatelom. Optymiści widzą to inaczej: gdy klasa polityczna zajmuje się sobą i jej głównym (jedynym?) programem politycznym jest wzajemne wyniszczenie, „lud pracujący miast i wsi" korzysta z wakacji od polityków, którzy ponoć szkodzą obywatelom. Ci sami optymiści również twierdzą, że najgorszym wariantem ewolucji systemu politycznego jest właśnie brak „wojny na górze" i zgodnych rządów całości klasy politycznej (POPiS), bo wtedy obywatele będą żyć w złych czasach. W mediach dominować będzie wówczas ton ze wszech miar optymistyczny („zgoda narodowa", „stabilne czasy", itp.), bo przecież obiektywnie nie istnieją wówczas media opozycyjne.

Ma być jednak zachowany jeden wyjątek od wojny na górze, w którym panować ma zgoda między zwaśnionymi stronami naszej sceny politycznej i właśnie dotyczyć ma polityki wschodniej. Nowa większość deklaruje kontynuację pełnego poparcia dla „walczącej (coraz słabiej) Ukrainy" oraz nieprzejednaną wrogość do Rosji. Część obywateli przyjęła deklarację w sprawie naszego „przywództwa" z nieukrywanym zdziwieniem. Nie dlatego, że przed ponad ośmiu laty „przywództwo" nie eksponowało fobii antyrosyjskich. Wręcz odwrotnie: nie bało się – jak ich prawicowi następcy – „rozmów z Putinem". Ale nie to jest najważniejsze. Przecież w tym roku prawdopodobnie nastąpi pełny zwrot w polityce tym razem „światowego przywództwa" w stosunku do Rosji niezależnie od tego, kto wygra wybory za oceanem. Ani Stany Zjednoczone, a już na pewno Stara Europa nie przestawi swojej gospodarki na tzw. wojenne tory niezależnie od tego, jaka będzie dalsza ewolucja konfliktu rosyjsko-ukraińskiego.

Najbliższe miesiące wypełnią gorączkowe poszukiwania oficjalnego wytłumaczenia fiasko aktualnego wariantu polityki wschodniej, bo cel w postac „pokonania Rosji" nie zostanie już osiągnięty. Porażką skończył się również poprzedni cel polityki Zachodu w postaci tzw. odstraszania. Rosja miała

przestraszyć się groźnych min nie tylko Sojuszu Atlantyckiego, ale również „światowego przywództwa” i nie zaczynać „pełnoskalowej wojny”. Stało się inaczej i lepiej nie wspominać tej porażki. Rosji nie „rzuciły na kolana” miażdżące sankcje, nie rozpadła się ze strachu przed „zjednoczonym Zachodem”, a prezydent Putin, mimo wielokrotnych przepowiedni, nie został usunięty przez prozachodnich oligarchów rosyjskich. Gdy już Ukraińcy wystrzelają cale zapasy zachodniej amunicji i pójdą z dymem dostarczone przez ówże Zachód czołgi, trzeba wymyślić nową doktrynę, która tę porażkę nazwie sukcesem. Oczywiście nikt nie będzie pytał nas o zdanie na ten temat. My i tak poznamy jako ostatni „prawdę nowego etapu”.

Po co więc gorliwie angażować się w poparcie przegranej sprawy? Przecież obywatele naszego kraju dobrze wiedzą, że nasze interesy nie są do pogodzenia z interesami państwa ukraińskiego nie tylko w handlu zbożem i innymi produktami rolnymi oraz transporcie drogowym towarów, lecz również w innych dziedzinach gospodarki. Dziś już wiemy, że wyrzeczenia, do których zmuszano naszych obywateli, nie miały żadnego sensu z perspektywy wyniku konfliktu za naszą wschodnią granicą. Mówię to i piszę od prawie dwóch lat, co przecież wydaje się czymś zupełnie oczywistym.

Czy rządząca większość elastycznie dostosuje się do zmian w polityce „światowego przywództwa”? Zapewne tak, co tylko w pełni potwierdzi jej „demokratyczny charakter” i „przynależność do Zachodu”. W sumie nie ma jednak większego znaczenia, bo jesteśmy dość egzotycznym peryferium, któremu tylko wydaje się, że o czymkolwiek współdecyduje. Polityczna dintojra w oczach zachodnich mediów jest czymś zupełnie niezrozumiałym i obcym, bo przypomina ekscesy w bananowych republikach. „Pisowskie rządy” zostały zdradzone przez władze w Kijowie („wykiwali nas”). Również nowa władza chce mieć tu swoją szansę na sukces.

Witold Modzelewski

Przyczyny Specjalnej Operacji Wojskowej



Rozpad Związku Radzieckiego wydaje się odległy, niemniej jednak fakt ten wywarł wpływ na zmianę układu sił na świecie i na sytuację ekonomiczną, polityczną i ideologiczną na całym poradzieckim terytorium. Spowodował on rozpad kształtującej się wspólnoty i ożywił nacjonalizm polityczny i ekonomiczny.

Stany Zjednoczone uznały się za zwycięzcę w zimnej wojnie i nowego żandarma światowego. Władze Rosji zawsze uważały tak zwane kolorowe rewolucje za sposób wpływu Zachodu na prorosyjskie kraje, gdyż doszło do takich rewolucji w bliskich dla Rosji państwach: w 2000 roku Rewolucja Buldożerów w Serbii, w 2003 – Rewolucja Róż w Gruzji, w 2004 – Pomarańczowa Rewolucja na Ukrainie i w 2005 roku – Tulipanowa Rewolucja w Kirgistanie. Odbyły się jeszcze zamieszki, które władze poszczególnych państw uznały za nieudane kolorowe rewolucje: w 2006 roku – próba Dżinsowej (Chabrowej) Rewolucji na Białorusi; w 2008 roku – próba kolorowej rewolucji w Armenii; w 2009 roku w Mołdawii; w 2011 roku ponownie na Białorusi; w 2011 roku – Śnieżna Rewolucja w Osetii Południowej.

Rozpad Związku Radzieckiego i nowe

sprzeczności

Wojna na Ukrainie nie jest pierwszą, ani zapewne ostatnią wojną związaną z rozpadem ZSRR. Należy przy tym pamiętać, że przyczyny trwania tej wojny nie są tożsame z przyczynami, które doprowadziły do jej wybuchu. Rozszerzenie i przedłużenie tego konfliktu pokazuje, że pojawiły się nowe elementy, zarówno wewnętrzne, jak i międzynarodowe. Przyczyn obecnej wojny nie należy zatem ograniczać do jednego czynnika, ale dostrzegać ich całokształt. Poszczególne przyczyny mogą aktywizować tylko takie czy inne grupy społeczne, przyczyny, mogą być bezpośrednie i pośrednie, obiektywne i subiektywne, rzeczywiste i urojone. Koncentrowanie się na jednym czynniku jest tworzeniem fałszywego obrazu sytuacji i teologii politycznej pchającej narody do wojny. Z uwagi na istniejący wcześniej w Związku Radzieckim międzynarodowy podział pracy oraz wspólne projekty gospodarcze i zależności, jego rozpad musiał wywołać szereg problemów ekonomicznych w stosunkach nowo powstałych państw i skutki tego przeżywamy do tej pory. Jednym z problemów był podział przedsiębiorstw na terenie danej republiki, które były wspólnymi inwestycjami, a drugim był problem zadłużenia zagranicznego ZSRR. Rosja podjęła się spłaty wszystkich długów ZSRR, podzielonych pomiędzy nowo powstałe państwa, a w zamian zażądała dostępu do ich aktywów gospodarczych. Dawało to Rosji możliwość zachowania ekonomicznych i politycznych wpływów w tych państwach, a przynajmniej tak się wydawało oligarchom i przywódcom Rosji. Rosja ostatecznie spłaciła długi po ZSRR w 2017 roku, ale problemów dwustronnych to raczej nie rozwiązało, a stworzyło nowe.

Regres Ukrainy i względna stabilizacja Rosji

W wyniku neoliberalnej polityki deindustrializacji Ukrainy oligarchia ukraińska przejmująca poradziecki majątek nie była

w stanie nawet zbilansować dochodów i wydatków budżetowych – z końcem 2021 roku zewnętrzny dług Ukrainy przekroczył 125 miliardów dolarów. Procesowi temu sprzyjała powszechna korupcja wśród panujących elit. Dług publiczny związany był ze zmniejszeniem wpływu państwa na gospodarkę i przepompowywaniem środków budżetowych do kieszeni oligarchii. Wraz z początkiem Specjalnej Operacji Wojskowej Ukraina tak czuła się związana z kapitałem zachodnim, że wystąpiła nawet z prośbą o anulowanie jej długów. Kapitał ukraiński w huku wystrzałów liczył na bezinwestycyjną poprawę swych notowań ekonomicznych i pomoc w zapobieżeniu socjalnej katastrofie. A na obsługę długu publicznego Ukraina potrzebowała wówczas prawie połowę swego budżetu. **Według oficjalnych, zapewne zaniżonych danych, jej dług publiczny przekroczył 65% PKB.** Specjalna Operacja Wojskowa wstrzymała wszelkie wymagane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy reformy i pogłębiła problemy z długiem publicznym do tego stopnia, że Ukraina utraciła praktycznie zdolność finansowania własnej armii i administracji, a zatem straciła suwerenność ekonomiczną i polityczną. Ukraińska oligarchia utrzymywała się formalnie przy władzy, gdyż było to w interesie USA i NATO. **Specjalna Operacja Wojskowa faktycznie wybawiła pasożytniczą ukraińską oligarchię od odpowiedzialności za doprowadzenie do ekonomicznego upadku kraju.**

Inaczej w latach dwutysięcznych zaczęło się dziać w Rosji, po tym jak do władzy przyszedł Władimir Putin. Miał on jasno sformułowany plan strategiczny, który można nazwać budową energetycznej bazy dla całej gospodarki. Nie chodziło, wbrew temu, co niektórzy dziś piszą, o stworzenie imperium. Rosja w tym czasie, po dziesięciu latach dominacji neoliberalizmu, wymagała uporządkowania zdeindustrializowanej gospodarki, przywrócenia regularnego wypłacania pensji, rent i emerytur, stabilizacji systemu służby zdrowia i szkolnictwa. W ramach tej strategii uczyniono przemysł gazowniczy, naftowy, a w ślad za tym i energetykę atomową, lokomotywą rozwoju i zaprowadzono jako taki porządek w budżecie. Rosja zaczęła rozwijać się do

przodu, i to bardzo szybko, co odnotowały nawet zachodnie instytucje finansowe. Ale równie szybko zaczęły się też ujawniać niedobory i nowe potrzeby. Negatywny wpływ zaczęła wykazywać ukształtowana struktura społeczna z dominującymi oligarchicznymi interesami.

Pseudolewicowe społecznościowe kanały internetowe, oskarżają Putina o budowę „imperium". Jednakże, gdy dochodził on do władzy, problem polegał raczej na chęci przynajmniej częściowego wyzwolenia się z ciasnego gorsetu narzuconego Rosji przez zachodnie instytucje finansowe w latach 1990. Rosja nie mogła rozwijać się dalej w oparciu o dotychczasowy model własności środków energetycznych i surowców oraz w ścisłej gospodarczej i finansowej zależności od Zachodu.

Rozwój surowcowo-energetycznego kompleksu w Rosji i napływ taniej energii pozwoliły Niemcom rozwinąć gospodarkę i zająć najsilniejszą pozycję w Unii Europejskiej. Ale umocnienie Niemiec nie spotkało się z dobrym przyjęciem ze strony konkurencyjnego kapitału amerykańskiego i brytyjskiego. Musiały one podjąć działania, które z jednej strony powstrzymałyby rozwój niemieckiej gospodarki, a z drugiej strony rozerwałyby powiązania gospodarcze z Rosją, co też by ją osłabiło.

Wywóz kapitałów z Rosji

Problem polegał na tym, że zgadzając się na rozwój rosyjskiego sektora energetycznego poprzez system SWIFT zachodnie struktury kontrolowały i ograniczały możliwość zakupów nowoczesnych maszyn i technologii przez Rosję. Od 1994 roku Rosja każdego roku miała dodatni bilans handlowy. **W ten sposób wywieziono z niej kilka bilionów dolarów, które powinny być zainwestowane w rozwój własnej gospodarki**. Tymczasem przeznaczane były na rozwój konsumpcji luksusowej, zakupy nieruchomości i papierów wartościowych zagranicznych korporacji, czyli ich faktyczne zasilanie finansowe. Wojna na

Ukrainie stała się okazją do wyrażenia niezadowolenia z tych powodów przez niektóre patriotycznie nastrojone grupy społeczne i korporacje. **Dlatego interesy niektórych wielkich korporacji rosyjskich przybierają niekiedy formę pseudorewolucyjnej, pseudomarksistowskiej i dogmatycznej propagandy.**

Niektóre środowiska lewicowo-patriotyczne w Rosji próbowały nawet ukazać opinii publicznej Specjalną Operację Wojskową jako rodzaj „wojny rewolucyjnej" lub „wojny ojczyźnianej" z lat 1941-1945 z nazistowskimi Niemcami i proponowały w związku z tym zastąpienie trójkolorowej flagi państwowej (używanej w okresie caratu i przez armię Własowa) przez czerwoną flagę Związku Radzieckiego z sierpem i młotem. Jednakże walka z ukraińskimi oligarchami i kapitałem zachodnim nie jest jeszcze wojną rewolucyjną. To, jak na razie, tylko jedna z wielu wojen pomiędzy poszczególnymi grupami kapitału, nawet jeśli poszczególne państwa uważają, że rację mają po swojej stronie. Nie ma podstaw do uproszczeń, że w obecnych warunkach wszystkie wojny są tylko imperialistyczne, że nie ma wojen obronnych, sprawiedliwych czy narodowowyzwoleńczych.

Wciąganie Ukrainy i Gruzji do NATO

W 2004 roku rosyjskie władze zrozumiały, że przejście Ukrainy na stronę Zachodu będzie stanowiło realne zagrożenie dla interesów rosyjskiej oligarchii. Ale wówczas integrację Ukrainy z Zachodem hamowały same kraje zachodnie. Decydujące znaczenie miały spotkania w Bukareszcie i Budapeszcie, gdzie Ukrainie i Gruzji obiecano podpisanie porozumienia o otwarciu drogi dla przyjęcia ich do NATO, chociaż jeśli popatrzeć na mapę to widać, że Ukraina i Gruzja nie leżą w basenie Północnego Atlantyku. Wtedy przeciwko przyjęciu Ukrainy i Gruzji do NATO wystąpiły Francja i Niemcy. Jednakże obietnice te wywołały dodatkowe zaniepokojenie w Moskwie i w dodatku w 2008 roku Gruzja napadła na Osetię Południową, w trakcie inauguracji Olimpiady w Pekinie. Wybuchła wojna Rosji z Gruzją

– a Ukraina, manifestując swoją niezależność, poparła Gruzję i skierowała od niej swoich doradców wojskowych i uzbrojenie. **Wiktor Juszczenko** wystosował apel o włączenie Ukrainy do przygotowań wstąpienia do NATO.

Obecnie spotkanie w Bukareszcie uważa się za punkt zwrotny bardziej do powstania niż rozwiązania problemów stosunków Rosji z Ukrainą. Ekipa Putina domagała się anulowania obietnic i rezygnacji z przyjęcia Ukrainy do NATO. Po przyjściu **Wiktora Janukowycza** do władzy nastąpiło ocieplenie stosunków rosyjsko-ukraińskich i reaktywacja planów wskrzeszenia związków Ukrainy z Rosją. Były podpisane nowe porozumienia w sprawie handlu, a gazowe wojny z okresu Juszczenki odeszły w przeszłość. Jednakże reżim Janukowycza początkowo także próbował balansować między Unią Europejską a Rosją, i był przez miejscowych oligarchów namawiany do podpisania porozumienia z UE. Kiedy Janukowycz pod naciskiem Rosji odmówił swego podpisu, doprowadziło to do szerokiego kryzysu na Ukrainie wspieranego przez zachodnie służby specjalne.

Po obaleniu w 2014 roku Janukowycza Ukrainę dotknęły blokady handlowe ze strony Rosji, między innymi zakazano wwozu cukierków Korporacji Cukierniczej „Roszen", należącej do przyszłego prezydenta **Petra Poroszenki**, której wyroby, aby powetować mu straty, weszły na polski rynek w 2015 roku. Interesy Poroszenki ucierpiały również w Rosji z innego powodu; był on bowiem właścicielem fabryki cukierków w Lipiecku. Rosyjski Komitet Śledczy zarzucił władzom fabryki, że w latach 2012-2013 wyłudziły one od państwa 180 milionów rubli w ramach zwrotu podatku. Poroszenko miał także zakłady na Litwie i na Węgrzech. Był również właścicielem kanału telewizyjnego. Stał się jednym z najbogatszych Ukraińców (w 2014 roku „Forbes" plasował go na szóstym miejscu tworzonej przez siebie listy, wyceniając jego aktywa na 1,3 miliarda dolarów). **Tak szybkie powstanie wielkich fortun ekonomiczno-finansowych niektórych biznesmenów, praktycznie w ciągu życia jednego pokolenia, musiało rodzić szereg bardzo poważnych**

pytań u ukraińsko- i rosyjskojęzycznych mieszkańców Ukrainy. Aby na te pytania nie musieć odpowiadać, przydawało się utrzymywanie napięcia i zaostrzanie stosunków narodowościowych, a zwłaszcza stosunków z ludnością rosyjskojęzyczną.

Podpisanie porozumienia z Unią Europejską stworzyłoby Ukrainie możliwość bezcłowego reeksportu towarów z UE do Rosji i możliwość osiągania znacznych zysków. Jednak dla Rosji oznaczałoby to poważne problemy na rynku wewnętrznym, zwłaszcza dla rosyjskiego przemysłu, rodziłoby to poważne problemy z utrzymaniem bilansu handlowego i płatniczego. Zdaniem Rosjan, Ukraina nie chciała nawet prowadzić rozmów nad rozwiązaniem tego problemu. Z pewnością wpływało to na kształtowanie się ekonomicznych podstaw nacjonalizmu po obu stronach granicy i było jednym z początkowych punktów rozwoju tego konfliktu.

Problem Krymu i floty czarnomorskiej

Po rozpadzie ZSRR stosunki Rosji i Ukrainy nie były tak gładkie, jak to obecnie się przedstawia. Zabrakło wspólnej ideologii, a zatem wspólnych wartości do oceny tego, co się wokół działo i co planowano robić. Było szereg sprzeczności w sprawie floty czarnomorskiej i Krymu. W 1992 roku Krym otrzymał szeroką autonomię. Ale takie szerokie pełnomocnictwa tylko nasiliły separatystyczne tendencje. W 1994 roku zwyciężyły na Krymie ugrupowania prorosyjskie na czele z **Jurijem Mieszkowem** i Blokiem Rosja. Już wówczas planowali oni połączenie Krymu z Rosją. Ale władze Ukrainy zdecydowanie przecięły te zamiary w 1995 roku, ograniczyły autonomię Krymu i drogą represji zmusiły do zapomnienia o separatyzmie na dwa dziesięciolecia.

Sama Rosja oficjalnie nie mieszała się w te sprawy wewnętrzne i popieranie separatyzmu, gdyż miała wówczas swoje jeszcze

większe wewnętrzne problemy. Rosję niepokoił wówczas tylko los floty czarnomorskiej na Krymie. Podziałowi floty czarnomorskiej towarzyszyły ostre napięcia, aż do fizycznych wystąpień marynarzy, którzy przejmowali okręty, demonstrując w ten sposób chęć przynależności do Rosji lub Ukrainy. W wyniku podziału floty Ukraina poczuła się pokrzywdzona, gdyż otrzymała starsze i mniejsze jednostki pływające. Ale poczułaby się pokrzywdzona, prawdopodobnie przy każdym podziale tej floty, gdyż takie jest prawo nacjonalizmu: musi stwarzać powody do niezadowolenia, nawet jeśli ich nie ma.

Dla Rosji bardzo ważne było utrzymanie baz floty na Krymie, gdyż nie miała ona innego tak dogodnego miejsca na Morzu Czarnym. Początkowo władze Ukrainy nie dopuszczały takiej możliwości. Ale w 1997 roku został podpisany układ o przyjaźni i współpracy, który pozwolił na pobyt rosyjskiej floty w portach na Krymie do 2017 roku, a także przebywanie żołnierzy rosyjskich na samym półwyspie. Spór był zażegnany w okresie prezydentury **Leonida Kuczmy (1994-2005**), który prowadził wielowektorową politykę zagraniczną. Podpisano w 2003 roku porozumienie o granicy rosyjsko-ukraińskiej, ale do jej praktycznej demarkacji nie doszło. Jeszcze za prezydentury Kuczmy miał miejsce ostry kryzys wokół wyspy Tuzła w Zalewie Kerczeńskim, ale szybko został zażegnany.

Porozumienie z 1997 roku dotrwało do Wiktora Janukowycza (2010-2014), ale utraciło swoją moc w 2014 roku. Rosjanie nie mogli jednak dopuścić do utraty Krymu, do bazowania floty USA w Sewastopolu. A oligarchowie ukraińscy wsparli opozycję przeciwko Janukowyczowi, bo obawiali się rewanżu i sankcji ze strony kapitału rosyjskiego za wcześniejsze jego ograniczanie. W przypadku Rinata Achmetowa zagrożeniem było też to, że Rosjanie chcieli przejąć jego aktywa, zwłaszcza elektroenergetyczne. **Obawa przed ekspansją kapitału rosyjskiego była jednym z czynników, który powodował oligarchami ukraińskimi i przenosił się na mas**y. Konflikt rosyjsko-ukraiński odgrzała tak zwana Rewolucja Godności i

przyjście do władzy prounijnego Petra Poroszenki (2014-2019).

Bieda w Rosji

Narastanie sprzeczności wewnętrznych w Rosji mogło być dodatkową pośrednią przyczyną rozpalenia konfliktu z Ukrainą, lub też wojna mogła posłużyć rosyjskim elitom do odwrócenia uwagi społeczeństwa od istniejących podziałów ekonomicznych. Według oficjalnych danych, w Rosji żyło w pierwszym kwartale 2023 roku około 13,5% ludności zaliczanej do „biednych". W 2022 roku było ich oficjalnie około 9,8%, czyli 14,3 miliona ludzi. Należy jednak mieć na uwadze, że pracownicy pensję styczniową otrzymują najczęściej w grudniu poprzedniego roku, więc w I kwartale dochody zawsze są niższe. Jeśli zaś porównać dochody pierwszych kwartałów 2022 i 2023 roku, to okazuje się, że wskaźnik ludzi biednych spadł prawie o 1%.

Jeśli bliżej przyjrzeć się metodologii obliczeń wskaźnika biedy, to okazuje się, że wskaźnik ten obliczano według przyjętej ceny koszyka dóbr konsumpcyjnych. Cena tego koszyka dóbr, ustanowiona w 2020 roku, pomimo uwzględnienia inflacji, jest mocno zaniżona. Koszyk ten nie odzwierciedlał realnego zapotrzebowania statystycznej jednostki. Nie sposób efektywnie przeżyć w Rosji w oparciu o ten „koszyk konsumencki" (14 200 rubli), czyli efektywnie reprodukować siłę roboczą. Poza tym zafałszowana była sama struktura koszyka konsumenckiego; uwzględniała tylko środki żywności, mnożono ją przez 2 i tak określano cenę koszyka dóbr, która wynikała z zafałszowania samych potrzeb konsumpcyjnych. W rezultacie mieliśmy następującą strukturę koszyka konsumenckiego: 50% – środki żywności, 25% – nieżywnościowe towary i 25% – usługi. Te proporcje nie były żadną typową normą; to zafałszowana struktura potrzeb. Taką strukturę konsumpcji miało tylko 10% biednej ludności. Średni obywatel na żywność wydaje 36% dochodów, na nieżywnościowe towary 34%, i na usługi 30%. Natomiast stworzona sztuczna struktura spożycia, zaniżenie wydatków na żywność, znacznie zmniejszała liczbę ludności

biednej. Ceny środków żywności rosły przy tym wolniej niż pozostałe. Obliczona w ten sposób granica biedy była zaniżona i w rezultacie było mniej ludzi biednych.

Poza tym obliczano poziom biedy według dochodów, a słuszniej byłoby według wydatków. 20% najbiedniejszych wydało na żywność mniej niż potrzeba do fizycznego przeżycia, a to jest około 30 milionów ludności. Oficjalne dane na temat biedy były więc zaniżone o 1/3. Przyjmując metodologię obliczania wskaźnika biedy stosowaną w USA, gdzie wydatki na żywność mnoży się przez 3, to w Rosji około 50% ludności byłoby zaliczone do kategorii biednych i znacznie więcej ludności wśród biednych wykazanych byłoby jako żyjący na poziomie poniżej minimum socjalnego i biologicznego i korzysta z pomocy innych, w tym najbliższej rodziny lub sąsiadów.

Nic dziwnego, że w Rosji od lat utrzymuje się katastrofalna sytuacja demograficzna. Spada liczba ludności. Działania władz na rzecz zwiększenia dzietności kobiet nie odnosiły istotnych pozytywnych skutków. Władze Rosji liczyły na wzrost liczby ludności głównie w wyniku imigracji, a to odpowiadało interesom wielkiego kapitału, który zainteresowany był takim tanim sposobem pozyskiwania siły roboczej. Brak siły roboczej być może w dłuższej perspektywie wymusi modernizację gospodarki. Ale ostatnie dziesięciolecia pokazały, że tak być nie musi, bowiem wielki kapitał surowcowo-energetyczny nie był zainteresowany modernizacją całej gospodarki i niektóre jego sektory mogą funkcjonować przy względnie niskim zapotrzebowaniu na siłę roboczą. Dla Rosji wchłonięcie Ukrainy jest ostatnią szansą na poprawę swoich statystyk demograficznych, a także kulturowych, gdyż coraz większą rolę odgrywa ludność muzułmańska pochodząca w Azji Centralnej.

Panowanie neoliberalizmu w skali światowej rodziło podobne problemy we wszystkich krajach. Utrzymywanie napiętej sytuacji międzynarodowej w wielu miejscach odwracało uwagę od problemów wewnętrznych. Wybuch wojny odpowiadał nie tylko interesom oligarchii i klas społecznych panujących w Rosji, na Ukrainie,

w Stanach Zjednoczonych, ale został także wykorzystany w krajach Europy i w wielu innych. Nie znaczy to, że wszystkie kraje bezpośrednio wpływały na jej wybuch, ale do wykorzystania jej pojawiło się znacznie więcej chętnych.

Wywołanie wojny i podtrzymywanie jej trwania może zawierać różne przyczyny, ale podtrzymywanie jej wymaga akcentowania przyczyn pierwotnych lub tylko wybranych, oraz ukrywania rzeczywistych i aktualnych przyczyn w ich całokształcie. Korupcja na Ukrainie byłą powszechna i przed wybuchem wojny, a wzrosła jeszcze bardziej po jej wybuchu, kiedy pomoc gospodarcza i militarna popłynęła obfitym strumieniem. Na rynku można kupić zachodnie artykuły cywilne i wojskowe ze środków pomocowych. Zapotrzebowanie na samochody luksusowe wzrosło na Ukrainie po dwóch latach wojny prawie dwukrotnie, a najwięcej samochodów kupują ukraińscy urzędnicy lub członkowie ich najbliższej rodziny.

dr Edward Karolczuk

Wyciekł tajny izraelski plan. Stworzyła go grupa bliskich Netanjahu biznesmenów



Grupa „bliskich premierowi Benjaminowi Netanjahu” biznesmenów opracowała „tajny plan” nakreślający powojenne losy Strefy

Gazy – poinformował dziennik „Jerusalem Post” w środę. Redakcja uważa, że projekt przewidujący utworzenie z czasem państwa palestyńskiego jest „balonem próbnym” wypuszczonym przez izraelskiego premiera.

Pierwszy etap planu obejmuje utworzenie izraelskiego rządu wojskowego w Strefie Gazy, który w okresie przejściowym przejąłby odpowiedzialność za ludność cywilną i nadzorowałby rozprowadzanie pomocy humanitarnej.

Równolegle zostałaby utworzona międzynarodowa arabska koalicja, obejmująca Arabię Saudyjską, Egipt, Maroko, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Bahrajn i inne państwa. Koalicja byłaby częścią szerszego regionalnego porozumienia normalizacyjnego, wspierającego ustanowienie „nowej Autonomii Palestyńskiej”.

Pod koniec tego etapu zarządzanie Gazą przejęliby palestyńscy urzędnicy niezwiązani ani z władającym Strefą od 2006 roku terrorystycznym Hamasem, ani z kontrolującą Zachodni Brzeg Autonomią Palestyńską. Administracja wojskowa zakończyłaby działanie, lecz Izrael zachowałby prawo do prowadzenia operacji bezpieczeństwa w Strefie Gazy w zakresie zwalczania terroru lub infrastruktury terrorystycznej.

Kolejna faza, uzależniona od stabilizacji Gazy i sukcesu zarządzającej nią „nowej Autonomii Palestyńskiej”, objęłaby szeroko zakrojone reformy na terenie Zachodniego Brzegu. Obejmowałyby one efektywność działania administracji, ale też zmianę programów edukacyjnych i przeciwdziałanie terrorowi.

Jeżeli etap ten przebiegłby pomyślnie – twórcy planu zakładają, że powinien on zamknąć się w okresie od dwóch do czterech lat – Izrael uznałby państwo palestyńskie na terytoriach Autonomii Palestyńskiej i rozważył przekazanie mu dodatkowych ziem niewymagających przesiedleń.

Plan, opracowany w Izraelu przez „grupę biznesmenów”, został również udostępniony osobom piastującym wysokie stanowiska w

administracji amerykańskiej – twierdzi „Jerusalem Post”. Gazeta opisuje projekt jako „balon próbny” wypuszczony przez premiera Netanjahu. Zdaniem redakcji inicjatywa jest zgodna z całościową amerykańską wizją porządku na Bliskim Wschodzie, obejmującą Strefę Gazy, Autonomię Palestyńską i Arabię Saudyjską.

„Jerusalem Post” podkreśla, że opisany plan jest jednym z kilku wariantowych rozwiązań opracowywanych w Izraelu przez różne ośrodki.

PAP

Gaza kontra Haga



Dziennikarz, publicysta, dla którego prawda, dziś towar deficytowy jest tym, co może nas wyzwolić.

Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości znów zawiódł – sprawa „poprawności politycznej”? – Peter Koenig.

Siedemnastoosobowa izba Międzynarodowego Trybunału

Sprawiedliwości (MTK) uznała dziś 26 stycznia 2024 r. za „wiarygodne” twierdzenie Republiki Południowej Afryki, że Izrael popełnia ludobójstwo. To oznaczałoby, że Republika Południowej Afryki wygrała sprawę.

Niestety, bliższe spojrzenie jest znacznie mniej optymistyczne. Po raz kolejny pokazuje chwiejny wyrok MTK, pomimo wszystkich przesłanek masowego i brutalnego ludobójstwa. Wyrok jest słaby i prawie bez znaczenia, jeśli chodzi o bezpieczne przyszłe życie Palestyńczyków.

Po pierwsze, MTS uznał, że Republika Południowej Afryki ma jurysdykcję w tej sprawie, ponieważ „niektóre rzeczy, które Republika Południowej Afryki twierdzi, z pewnością mają miejsce i mieszczą się w definicji Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Ludobójstwa z 1948 roku”.
Al-Dżazira podsumowała decyzję MTK w następujący sposób:

Sąd uznał, że ma kompetencje do orzekania w tej sprawie.
Sąd nakazał Izraelowi podjęcie działań mających na celu zapobieżenie aktom ludobójstwa w Strefie Gazy i musi złożyć sprawozdanie w ciągu miesiąca.
Sąd orzekł, że Izrael musi zapobiegać podżeganiu do ludobójstwa i karać je.
Sąd orzekł, że Izrael musi zezwolić na dostarczenie pomocy humanitarnej do Strefy Gazy.
Trybunał zobowiązał Izrael do podjęcia dalszych działań w celu ochrony Palestyńczyków, ale nie nakazał mu zaprzestania operacji wojskowych w Strefie Gazy.

Sąd nie posunął się wystarczająco daleko. Jaki jest pożytek z „zezwolenia na pomoc humanitarną i zapobieżenia śmierci niewinnych obywateli”, jeśli Izraelowi wolno nadal mordować setki, jeśli nie tysiące niewinnych i bezbronnych Palestyńczyków?

Trybunał Sprawiedliwości nie orzekł o natychmiastowym zawieszeniu broni ani w ogóle o zawieszeniu broni, ani nie

wydał wniosku o rokowania pokojowe.

Izrael oczywiście nie podporządkowałby się takiej decyzji, a nawet zagorzali zwolennicy Izraela nie zaprzestaliby wspierania izraelskiego zabijania w „samoobronie”, ale wysłaliby światu wiadomość, że MTK nie boi się wydawać „politycznie niepopularnych” wyroków i że Izrael i ludobójstwo zostaną zapisane w krótkiej 75-letniej historii Izraela.

Argument premiera Netanjahu o „samoobronie”, uzasadniony słowami „jesteśmy ofiarami ludobójstwa”, jest argumentem psychopatów. Skala okrutnego i bezlitosnego zabijania Palestyńczyków przez Izrael pokazuje światu prawdę.
*
Minister spraw zagranicznych RPA Naledi Pandor powiedziała: „Trzy litery 'ICJ’ do czasu złożenia pozwu, wielu ludzi w Republice Południowej Afryki nie znało”. I dalej: „Naszym celem było i jest zwrócenie uwagi na ciężki los niewinnych w Palestynie” i „zwrócenie uwagi na brak sprawiedliwości i wolności”.

Dodała, że bez względu na sukces czy porażkę, „prawdziwa analiza i osąd będą należeć do samego sądu”.

Rząd Izraela nie akceptuje decyzji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości i nakazuje zapobieganie ludobójstwu ludności palestyńskiej. Premier Benjamin Netanjahu oświadczył, że twierdzenie o ludobójstwie Izraela jest „nie tylko nieprawdziwe, ale i oburzające”.

Gdzie ten wyrok prowadzi wojnę?

Jeśli poparcie Zachodu nie ulegnie gwałtownemu osłabieniu, zarówno pod względem moralnym, jak finansowym i dostaw broni – być może z powodu etyki, którą może obudził wyrok sądu – brutalne ludobójstwo Izraela będzie prawdopodobnie kontynuowane.

Premier Netanjahu praktycznie od pierwszego dnia przewidywał,

że będzie to długa wojna i zastraszał, że nie będzie to tylko wojna odwetowa za [planowany przez Izrael / Zachód] atak Hamasu na Izrael 7 października 2023 roku, ale wojna, której celem będzie podbicie znacznej części Bliskiego Wschodu i jego bogactw w nadchodzących latach, poprzez stopniowe tworzenie „Wielkiego Izraela" obejmującego 100% Palestyny. 100% Jordanii, 100% Libanu, 70% Syrii, 50% Iraku, 33% Arabii Saudyjskiej, Egiptu i Nilu. Netanjahu oczywiście by tego nie powiedział, ale to było dorozumiane[. . .]

Od 1984 roku Izrael posiada monetę 10 Agrot, na której rewersie znajduje się mapa Wielkiego Izraela. Znak na monecie może również przypominać starożytne królestwo babilońskie z 539 r. p. n. e.
10 Agorot jest monetą z serii Nowy izraelski szekel (NIS), znaną również jako po prostu izraelski szekel (znak: ₪, kod: ILS). Agrot i szekel są oficjalną walutą Izraela[. . .]

Obraz na monecie jest pełen kontrowersji. Niektórzy Izraelczycy twierdzą, że wizerunek na tej nowej monecie pochodzi z oryginalnego szekla – i że w rzeczywistości przedstawia on izraelskie dążenie do ekspansji w kierunku Wielkiego Izraela. Izraelczycy są dumni z tego, że noszą „Wielkiego Izraela" w kieszeniach.

Nie mówiąc o tym zbyt wiele, większość Izraelczyków popiera wojnę przeciwko Strefie Gazy/Palestyny, ponieważ ma ona utorować drogę do Wielkiego Izraela. Nie ma określonego horyzontu czasowego dla osiągnięcia tego celu.

Jednak Wielki Izrael byłby jednym z najbogatszych krajów na świecie, zwłaszcza jeśli chodzi o węglowodory. Obejmuje on również ponad bilion stóp sześciennych gazu odkrytego w latach 90. u wybrzeży Strefy Gazy, która obecnie należy do Palestyny.

Wracając do 26 stycznia 2024 roku słaby wyrok ICJ. Pozostawia Izraelowi pole do dalszego podążania w kierunku Wielkiego Izraela, co niewątpliwie leży w interesie Zachodu. Posiadanie

prawie nieograniczonych rezerw ropy i gazu z bezpiecznego źródła – Izraela, pozwoliłoby Zachodowi zerwać wszelkie powiązania energetyczne z Rosją i światem arabskim.

To również wyraźnie pokazuje symbiotyczny związek między Izraelem – sztucznym krajem wymyślonym przez zachodnich (brytyjskich) syjonistów, współzależność, która służy przede wszystkim tym, którzy stworzyli Izrael, a z drugiej strony, daje syjonistycznemu Izraelowi wzniosłość narodu wybranego, wyraźnie zapisaną w ich Biblii, Torze.

By do niego dotrzeć, musiałby dojść do rozlewu krwi. Rozsądni ludzie MUSZĄ tego unikać i właśnie w tym przypadku Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości może mieć i ma znaczący wpływ – neutralny, nie reagujący na żadne rozkazy przywódców globalistycznych, odwołujący się do sumienia tych, którzy popierają ludobójstwo.

Źródło

Davos: agonia globalizmu



To globalistyczne forum od dawna zajmuje się głównie kwestiami globalnej polityki, a nie globalnej gospodarki.

W dniach 15-19 stycznia w szwajcarskim Davos odbywa się doroczne spotkanie Światowego Forum Ekonomicznego. To forum globalistyczne od dawna zajmuje się głównie kwestiami

globalnej polityki, a nie globalnej gospodarki. Jak zauważył w Davos Bill Gates, jeden z najbardziej znanych zwolenników „Nowego Porządku Świata”, globaliści borykają się z problemem niedoboru zasobów w głównych obszarach: na Ukrainie, na Bliskim Wschodzie i w walce ze „zmianami klimatu”.

Ukraina: Wojna trwa

W przeddzień otwarcia forum organizatorzy, na czele z odrażającym transhumanistą Klausem Schwabem, dyskutowali o tzw. ukraińskiej formule pokoju. Oznacza to całkowitą kapitulację Rosji. Moskwa zapowiedziała, że nie będzie żadnych ustępstw. Po spotkaniu przedstawicieli ukraińskiej delegacji z zachodnimi manipulatorami i Schwabem, Andrij Jermak, szef kancelarii Zełenskiego, odrzucił pomysł rozejmu z Rosją. „Wybór jest prosty: albo przegramy i znikniemy, albo wygramy i będziemy żyć dalej” – powiedział Jermak na swoim prywatnym kanale na Telegramie.

Globaliści i administracja Bidena, reprezentowana w Davos przez specjalnego wysłannika USA ds. odbudowy gospodarczej Ukrainy – Penny Pritzker i zastępcę sekretarza stanu USA ds. europejskich i euroazjatyckich – Jamesa O’Briena, podnoszą stawkę i demonstrują chęć walki do ostatniego Ukraińca. O potrzebie utrzymania wsparcia wojskowego dla Ukrainy mówiła także przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Na tym tle wypowiedzi światowych mediów, że niektórzy przedstawiciele biznesu i rządów w Davos deklarują potrzebę rozejmu na Ukrainie, przedstawia się jako oczywistą dezinformację.

Choroby X

Znaczne poruszenie wywołała dyskusja na forum globalistycznym na temat nowej choroby hipotetycznie zagrażającej ludzkości. Szef WHO Tedros Adhanom Ghebreyesus powiedział, że świat jest zagrożony „chorobą X”.

„Choroba X cieszy się dużym zainteresowaniem. Ale to nic nowego. Po raz pierwszy użyliśmy tego terminu w 2018 roku. Istnieją nieznane choroby, które mogą wystąpić. Pytanie brzmi „kiedy", a nie „czy"", powiedział podczas przemówienia na Globalist Forum w Davos. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) jest jedną z kluczowych instytucji, które kierują globalną agendą i służą interesom dużych firm farmaceutycznych. Oświadczenie Ghebreyes sugeruje, że globaliści uważają doświadczenia z pandemią COVID-19 za pozytywne i przygotowują grunt dla nowej pandemii, odpowiednich ograniczeń i środków kontroli oraz globalnej regulacji. Dyskusja na temat „choroby X" w Davos może być postrzegana jako groźba użycia broni biologicznej.

Procesy geopolityczne są jednak takie, że nawet uwolnienie nowych patogenów doprowadziłoby do dalszej fragmentacji świata, a nie do „globalnej solidarności". Być może uda im się nałożyć na Zachód nowe restrykcje policyjne i sanitarne.

Ekologiczne szaleństwo oligarchów

Agenda ekologiczna i walka ze zmianami klimatycznymi pozostają jednym z najważniejszych tematów nowego Davos. Elity zachodnie postrzegają histerię klimatyczną jako jeden ze sposobów na oszukanie narodów i zjednoczenie ich wokół fałszywego celu, ponieważ zachodnia cywilizacja od dawna nie jest w stanie zaoferować prawdziwych pozytywnych celów rozwojowych.

Agendzie ekologicznej z Davos towarzyszyły różne propozycje. W szczególności współpracownik Grety Thunberg i dyrektor generalny międzynarodowej organizacji „Stop Ekocydii" – Jojo Mehta, podczas wtorkowej debaty na WEF w Davos pod tytułem „Gdzie natura spotyka się z konfliktem" wezwał do wprowadzenia nowej międzynarodowej kategorii karnej „ekocyd". Jej zdaniem rolnicy i rybacy, którzy szkodzą środowisku naturalnemu, powinni być sądzeni przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w Hadze.

Z kolei specjalny przedstawiciel prezydenta USA ds. klimatu John Kerry oświadczył, że wyniki wyborów prezydenckich w 2024 roku nie wpłyną na politykę „transformacji energetycznej" w USA. „Ta rewolucja gospodarcza trwa i jest o wiele większa niż jakikolwiek polityk, jakakolwiek osoba" – podkreślił Kerry. Tak zwane normy ekologiczne umożliwiają redystrybucję bogactwa i zasobów na korzyść elit biznesowych lojalnych wobec demokratów. Według Kerry'ego działania administracji Bidena, porozumienia z biznesmenami i stanowisko gubernatorów wielu stanów są takie, że nawet jeśli Amerykanie wybiorą nowego prezydenta, nie będzie on w stanie niczego zmienić. To tak, jakby USA były oligarchią.

Cenzura i kontrola

Na początku forum w Davos przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen wezwała do zacieśnienia współpracy między rządami i prywatnymi przedsiębiorstwami w celu wprowadzenia cenzury technologicznej w obliczu „dezinformacji na skalę przemysłową".

Von der Leyen powiedziała, że walka z dezinformacją jest „ważniejsza niż kiedykolwiek", ponieważ rok 2024 będzie największym rokiem wyborczym w historii świata, w którym udział w wyborach weźmie 41% ludności świata, czyli około 3,2 miliarda ludzi, z czego ponad 450 milionów w UE.

„Dezinformacja" w krajach zachodnich oznacza alternatywny pogląd na wydarzenia w kraju i na świecie, który różni się od głównego nurtu. Ci, którzy się do niego przyznają, są określani jako agenci Rosji, Chin, Iranu, zwolennicy teorii spiskowych i niebezpieczni ekstremiści. Rozpowszechnianie alternatywnych poglądów jest karane. Jednak w związku z rosnącą nieufnością do mainstreamowych mediów zachodnie elity są zmuszone wymyślać nowe sposoby kontroli informacji.

UE rozszerzyła już swoje uprawnienia w zakresie kontroli informacji, przyjmując pod koniec 2022 r. ustawę o usługach

cyfrowych (DSA). Od lutego firmy i serwisy społecznościowe mogą zostać ukarane grzywną w wysokości do 6 proc. globalnych przychodów, jeśli nie będą przestrzegać ograniczeń dotyczących „mowy nienawiści”.

Bliski Wschód

W Davos odbyła się również gorąca debata na temat sytuacji w Palestynie i w regionie Morza Czerwonego. USA próbowały rozszerzyć koalicję antyjemeńską, ujawniając, jak szkodliwa jest działalność dla światowego handlu. Doradca prezydenta USA Jake Sullivan nie odniósł sukcesu. Katar ostrzegł, że napięcia i kryzys na Morzu Czerwonym nie zostaną rozwiązane bez rozwiązania trwającej izraelskiej wojny w Strefie Gazy. Podkreślił, że społeczność międzynarodowa musi uznać „prawdziwy problem” i jego główną przyczynę. Brytyjskie apele do Iranu o wywarcie presji na Huti są bezskuteczne.

Nowy porządek

W przededniu Forum w Davos Klaus Schwab powiedział: „Mamy do czynienia z podzielonym światem i rosnącymi sprzecznościami społecznymi, które prowadzą do powszechnej niepewności i pesymizmu. Musimy odbudować wiarę w naszą przyszłość, wychodząc poza ramy zarządzania kryzysowego, eliminując pierwotne przyczyny obecnych problemów i wspólnie budując bardziej obiecującą przyszłość”.

Za tą retoryką kryje się zamiar zachowania samych fundamentów rozpadającego się światowego porządku opartego na hegemonii Zachodu. Jak przyznał w Davos Jake Sullivan, globaliści uważają za główne zagrożenie płynnego przejścia do Nowego Porządku Świata „rosyjską agresję”. Dlatego umowy z globalistycznymi elitami są niemożliwe.

Teksas w kontrze do Waszyngtonu



Ktoś powiedział, że Teksas poradzi sobie bez USA, ale USA bez Teksasu rozpadnie się.

Gubernator Teksasu Greg Abbott oskarżył w środę rząd federalny o zerwanie porozumienia ze stanami
po poniedziałkowym orzeczeniu federalnego Sądu Najwyższego,
które utorowało prawną drogę Straży Granicznej podporządkowanej administracji Bidena
do usunięcia drutu kolczastego zainstalowanego przez Teksas wzdłuż granicy amerykańsko-meksykańskiej.

Gubernator Greg Abbott oświadczył, że Teksas został najechany przez imigrantów,
że □□rząd federalny nie wywiązuje się że swoich konstytucyjnych obowiązków (art. 4)
i że w związku z tym Teksas ma prawo działać z własnej inicjatywy
i wysłać wojsko na granicę z pominięciem rządu.

Waszyngton dał czas do dzisiaj-piątek,
aby Teksas podporządkował się orzeczeniu sądu.

Sytuacja zaostrza się, gdyż 25 republikańskich gubernatorów

wydało wspólne oświadczenie popierające gubernatora Teksasu Grega Abbotta i konstytucyjne prawo Teksasu do samoobrony:

„Prezydent Biden i jego administracja pozostawili Amerykanów i nasz kraj całkowicie bezbronnych wobec bezprecedensowej nielegalnej imigracji zalewającej południową granicę.
Zamiast stać na straży praworządności i zabezpieczać granicę, administracja Bidena zaatakowała
i pozwała Teksas za zintensyfikowanie działań mających na celu ochronę obywateli amerykańskich przed historycznymi poziomami nielegalnych imigrantów, śmiercionośnych narkotyków,
takich jak fentanyl, i terrorystów przybywających do naszego kraju.

„Solidaryzujemy się z naszym kolegą gubernatorem, Gregiem Abbottem, i stanem Teksas, wykorzystując wszelkie narzędzia i strategie, w tym ogrodzenia z drutu kolczastego,
aby zabezpieczyć granicę. Robimy to po części dlatego, że administracja Bidena odmawia egzekwowania przepisów imigracyjnych, które już obowiązują i nielegalnie zezwala na masowe zwolnienia warunkowe w całej Ameryce migrantów, którzy wjechali do naszego kraju nielegalnie.

Autorzy Konstytucji Stanów Zjednoczonych jasno stwierdzili, że w czasach takich jak obecne, stany mają prawo do samoobrony, zgodnie z Artykułem 4, Sekcją 4 i Artykułem 1, Sekcją 10, Klauzulą 3 Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Ponieważ administracja Bidena zrzekła się swoich konstytucyjnych zobowiązań wobec stanów, Teksas ma wszelkie prawne uzasadnienie, aby chronić suwerenność naszych stanów i naszego narodu.

Wśród sygnatariuszy znaleźli się: gubernator Kay Ivey (AL), gubernator Mike Dunleavy (AK), gubernator Sarah Sanders (AR), gubernator Ron DeSantis (FL), gubernator Brian Kemp (GA), gubernator Brad Little (ID), gubernator Eric Holcomb (IN), gubernator Kim Reynolds (IA), gubernator Jeff Landry (LA), gubernator Tate Reeves (MS), gubernator Mike Parson (MO),

gubernator Greg Gianforte (MT), gubernator Jim Pillen (NE), gubernator Joe Lombardo (NV), Gubernator Chris Sununu (NH), gubernator Doug Burgum (ND), gubernator Mike DeWine (OH), gubernator Kevin Stitt (OK), gubernator Henry McMaster (SC), gubernator Kristi Noem (SD), gubernator Bill Lee (TN), gubernator Spencer Cox (UT), gubernator Glenn Youngkin (VA), gubernator Jim Justice (WV) i gubernator Mark Gordon (WY).”

Oprócz gubernatorów w bębny powstańcze uderzają także władze hrabstw teksańskich.

„Po wtorkowym głosowaniu sędzia hrabstwa Montgomery Mark Keough w odpowiedzi na wczorajsze orzeczenie Sądu Najwyższego, aby umożliwić agentom Straży Granicznej usunięcie barier w Teksasie oświadczył, że nadszedł czas, aby Teksas okazał obywatelskie nieposłuszeństwo.

Za pośrednictwem OLS (Operacją Samotna Gwiazda0 Teksas wzniósł bariery z drutu harmonijkowego, aby zapobiec nielegalnemu wjazdowi między przejściami wjazdowymi na terytorium Teksasu.

Po tym, jak agenci Straży Granicznej zaczęli je niszczyć, Teksas wniósł pozew do sądu.
Sąd Najwyższy uchylił orzeczenie Sądu Piątego Okręgu, agenci Straży Granicznej mają prawo
zburzyć bariery z drutu harmonijkowego w Teksasie w Eagle Pass w Teksasie.

Po orzeczeniu Abbott powiedział, że będzie „nadal bronił konstytucyjnego autorytetu Teksasu w zakresie zabezpieczenia granicy i uniemożliwienia administracji Bidena zniszczenia naszej własności”.

Niektórzy mieszkańcy hrabstwa Montgomery od ponad półtora roku wzywają władze hrabstwa
do ogłoszenia inwazji. Jednym z nich był mieszkaniec hrabstwa Montgomery, Jonathan Hullihan, główny radca prawny organizacji

Citizens Defending Freedom, który twierdzi, że to, co dzieje się na granicy USA, nie jest kwestią imigracji, ale bezpieczeństwa narodowego.

Twierdzi on, że Teksas ma konstytucyjne prawo do ogłoszenia inwazji na granicy z Meksykiem
i odparcia jej. Powołuje się na tzw. „klauzulę gwarancyjną" Konstytucji Stanów Zjednoczonych
(art. IV, sekcja 4) oraz inne historyczne precedensy, w tym opinię prawną napisaną przez byłego republikańskiego prokuratora generalnego Arizony, Marka Brnovicha.

Brnovich był pierwszym i jedynym stanowym prokuratorem generalnym w historii USA,
który wydał opinię prawną definiującą inwazję. Argumentował, że administracja Bidena nie zdołała ochronić Arizony przed inwazją na mocy klauzuli gwarancyjnej i że gubernator, jako głównodowodzący, ma niezależne uprawnienia na mocy stanowej klauzuli samoobrony konstytucji Arizony,
aby bronić Arizony przed inwazją.

Hrabstwa Teksasu ogłosiły inwazję, używając podobnych argumentów. Sędziowie i komisarze hrabstw Kinney, Goliad i Terrell jako pierwsi ogłosili inwazję 5 lipca 2022 roku. Do listopada ubiegłego roku urzędnicy z 50 hrabstw przyjęli rezolucje w sprawie inwazji.

Sędzia Atascosa Weldon Cude zachęca więcej hrabstw do ogłoszenia inwazji,
ponieważ „ważne jest, aby bronić suwerenności Teksasu i tego kraju, gdy prezydent tego nie chce. Teksańczycy nie wycofają się z obrony Teksasu czy Stanów Zjednoczonych"

„Mamy rozwiązania, aby zabezpieczyć naszą granicę i zapobiec wkroczeniu przestępców i terrorystów" – dodał Cude, wzywając Kongres do działania. „Kongres musi teraz powstrzymać inwazję.
Nie chcemy amnestii. Nie chcemy konferencji prasowych. Chcemy

zamknięcia granicy.
Chcemy, aby Amerykanie byli chronieni przed kartelami i przestępcami”.

Rezolucja hrabstwa Montgomery powołuje się na Artykuł IV, Sekcję 4 Konstytucji Stanów Zjednoczonych, który stanowi, że rząd federalny „zagwarantuje każdemu stanowi w tej Unii republikańską formę rządu i będzie chronił każdy z nich przed inwazją”.
Cytuje również artykuł IV, paragraf 7 Konstytucji Teksasu, który daje gubernatorowi prawne upoważnienie do „tłumienia powstań i odpierania inwazji”.

Wzywa również delegację Kongresu Teksasu do „natychmiastowego podjęcia wszelkich niezbędnych działań legislacyjnych, które zmuszą prezydenta Bidena i wszystkie agencje federalne do zabezpieczenia naszej południowej granicy z Meksykiem w celu ochrony obywateli hrabstwa Montgomery
oraz wszystkich obywateli Teksasu i Stanów Zjednoczonych”.

Po tym, jak Sąd Najwyższy orzekł na niekorzyść Teksasu, Smith powiedział The Center Square:
„Wielu ludzi nie rozumie, że Teksas stoi w obliczu realnego zagrożenia dla bezpieczeństwa naszych obywateli. To nie jest debata na temat polityki imigracyjnej, ale konstytucyjne zagrożenie dla suwerenności Teksasu. Teraz, bardziej niż kiedykolwiek, gubernator Abbott musi twardo stanąć po stronie Teksasu i nie wycofywać się.

Teksas historycznie ponosił ciężar nielegalnego przekraczania granic i przestępczości,
która się z tym wiąże. Pod rządami administracji Bidena w roku fiskalnym 2023 do Teksasu wjechała największa w historii USA liczba osób nielegalnie przekraczających granicę – ponad 1,9 miliona,
czyli prawie 50% wszystkich nielegalnych osób przekraczających granicę, które zgłosiły wjazd do kraju.

Do tej pory prawie 100 hrabstw Teksasu wydało deklaracje o klęsce żywiołowej lub inwazji lub o obu tych deklaracjach, powołując się na kryzys graniczny.”

Źródło

Polska dla Polaków



4 czerwca 1990 to finał gorączkowych rewindykacji etnicznych. Po ideologicznym recyclingu i partyjnej metamorfozie (tj. wstąpieniu do UD/UW, najlepszej inwestycji Kominternu w Polsce), na rządowych stołkach zasiada drugie, a nawet trzecie pokolenie pewnej mniejszości. Zmiana warty udaje się znakomicie – kosmopolityczna szajka, której szef dogadał się w Magdalence z Kiszczakiem, znalazła się w pierwszym szeregu budowniczych III RP. W starych demokracjach jest czymś oczywistym, że opinia publiczna ma prawo znać przeszłość ludzi, którzy w jakikolwiek sposób decydują o jej losach. Prześwietlany jest każdy. W Polsce dla sitwy, która swymi mackami omotała całe państwo, wszelkie pytania i rozważania o rodzinnych korzeniach to „ohydne grzebanie w życiorysach” i „antysemityzm”.

Gdy Bronisław Geremek kompletował swój „zespół”, kierował się jedną regułą: niepolskie pochodzenie. Świadczą o tym rozliczne i namacalne dowody. Żeby można było zrobić karierę, zdobywać zaszczytne tytuły i stanowiska przydatna była też rekomendacja

Michnika, Urbana lub Kiszczaka. Geremka (i przy okazji, siebie) zdemaskował Władysław Bartoszewski w Knesecie: „Polska to ewenement. Pokażcie mi taki drugi kraj w Europie, w którym w ciągu ostatnich dwóch dekad trzech szefów dyplomacji miało żydowskie pochodzenie, jeden był honorowym obywatelem Izraela, a obecny ma żonę Żydówkę". Wtórował mu ówczesny prezydent RP, który w wywiadzie dla ukraińskiej „Zierkało Niedieli" rzekł: „W naszym kraju nie ma zbyt licznie reprezentowanych mniejszości narodowych, tym bardziej je więc wysoko cenimy". No i mieliśmy, co mieliśmy. Pierwszego szefa rządu wybrała sobie mazowiecka gmina żydowska, a ministrem spraw zagranicznych został syn warszawskiego rabina. Po nim premierem został wnuk żołdaka Wehrmachtu, a wicepremierem i ministrem obrony członek władz Związku Ukraińców w Polsce.

Bogdan Zdrojewski miał objąć MON, ale został przesunięty na Ministerstwo Kultury, a ministrem został lekarz psychiatra z Krakowa. Był on wprawdzie właścicielem Instytutu Studiów Strategicznych, ale ta pompatyczna nazwa myli, bo instytut zajmował się takimi strategicznymi kwestiami, jak wpływy kultury żydowskiej. Ministrem finansów miał być Zbigniew Chlebowskim, ale w Warszawie pojawił się poddany brytyjski i skarbnikiem naszej kasy został nie mający obywatelstwa polskiego „angielski ekonomista profesor Jan Vincent Rostowski". Po jakimś czasie okazało się, że minister nie jest ani ekonomistą, ani angielskim, ani profesorem, tylko wykładowcą na Uniwersytecie Sorosa w Budapeszcie, a profesorami to byli pochodzący z Kresach jego dziadek Jakub Rofhfeld, syn Mojżesza i Lei z domu Broder oraz jego kuzyn Adam Daniel Rotfeld. Sprawę można by też ująć innym pytaniem: *Gdzie jest na świecie taki drugi kraj, w* którym głównym ekonomistą zostaje historyk, ministrem finansów absolwent technikum ogrodniczego, ministrem zdrowia księgowy, szefem BBN lekarz, ministrem obrony historyk, ministrem rozwoju i technologii filolog, ministrem przedsiębiorczości menedżer kultury, a szefem największej spółki państwowej były operator wózka widłowego?

Rostowski wydzielił gabinet dla pracującego społecznie „zewnętrznego eksperta” od podatków, pani Renaty Hayder, która okazała się być spokrewniona z Rotfeldami. Podatkami zajmował się przewodniczący sejmowej komisji „Przyjazne państwo”, Janusz Palikot, który w międzyczasie wrócił do judaizmu i został członkiem loży B’nai B’rith. Okazało się też, że wśród darczyńców na Muzeum Polin znalazł się Jan Kulczyk i jego połowica, którzy zrobili wielki majątek, prywatyzując masę upadłościową po PRL. Niektórzy mówią, że pieniędzmi dzielili się z WSI. Ale to niepoważne bredzenie, bo zdradził ich bratni oligarcha z bratniej Rosji, Borys Bieriezowski: „Czasy były takie, że każdy brał, ile mógł unieść”. Jeszcze lepiej zdiagnozował to Józef Oleksy: „Kosmopolityczne gangi rozkradły Polskę”. Przy okazji podważył „legalność majątku” innego żydowskiego oligarchy. I, co ciekawe, Aleksander Kwaśniewski nazwał go w rewanżu zdrajcą i idiotą, ale nie… „kłamcą”!

Za czasów „pierwszego niekomunistycznego rządu wolnej Polski”, ulica mówiła: „Sami Żydzi tylko jeden Syryjczyk” (chodziło o ministra przemysłu Tadeusza Syryjczyka). Dziś można by zawołać: „Sami Żydzi tylko jedna Ukrainka” (chodzi o wiceminister rozwoju Olgę Semeniuk). Przypomnijmy, że ministrami od pieniędzy byli: Marek Borowski, Jerzy Osiatyński, Mateusz Jakub Morawiecki, Tadeusz Kościński, Leszek Balcerowicz, Marcin Święcicki i Grzegorz Kołodko. Trzem ostatnim przydzielono za żony: dwie urokliwe córeczki Eugeniusza Szyra (KPP-owca, szefa frakcji żydowskiej w PPR, członka BP PZPR) i córkę Maksymiliana Pohorille (KPP-owca, promotora pracy doktorskiej, rektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR). Śledząc „sukcesy” pomyślnie ożenionych, można pytać, czy aby na pewno byli samodzielni, i czy ministrami nie zostali dzięki instytucji Esterki, która, w połączeniu z formułą, że Żydem jest każda osoba urodzona z matki Żydówki, mocno modeluje zasady polityki kadrowej. Można też zapytać: W jakim innym kraju możliwa byłaby tak żelazna logika postępowania i precyzja w obsadzie kluczowego stanowiska?

W dzień po aneksji Krymu kilkudziesięciu Polaków z Mariupola zwróciło się o tymczasowe schronienie w kraju przodków. Postawa rządu warszawskiego wprawiła w osłupienie. Wiceszef MSZ – a był nim Rafał Trzaskowski – sprzeciwił się temu, publicznie dywagując, że mogłoby to nie zostać dobrze odebrane przez… Kijów. „Sprowadzanie tych Polaków podważa status Ukrainy, jako państwa silnego i demokratycznego, stąd Polsce trudno sobie na to pozwolić, ponieważ chcemy wzmacniać państwowość ukraińską, a ściąganie Polaków byłoby przyznaniem, że Ukraina sobie nie radzi. Jeżeli powiemy, że wszyscy Polacy z terytorium suwerennej Ukrainy mogą przyjechać do Polski, to w pewnym sensie będziemy podważać to, czy Ukraina jest silnym, demokratycznym państwem – oświadczył. Co będzie, jeżeli z innych terytoriów Ukrainy zgłosi się mnóstwo Polaków, którzy powiedzą: nie żyje nam się dobrze, chcemy być natychmiast ewakuowani do Polski?" – podwyższył poprzeczkę. Gdy w lutym wtargnęły do Polski miliony „uchodźców" z Dzikich Pól, w tym pół miliona weteranów obrony „silnego, demokratycznego państwa" przed Ruskimi, Trzaskowski stał się nagle zwolennikiem ich sprowadzania, i to w jak największej liczbie.

Czy powodem takiego wybryku Trzaskowskiego nie jest to, że jego matką jest Teresa z domu Arens, a ojczymem Marian Ferster, syn pułkownika UB Aleksandra i funkcjonariuszki UB Władysławy, której stryj Bolesław Drobner, był ministrem w PKWN, prezydentem Wrocławia i, do Marca '68, I sekretarzem KW PZPR w Krakowie? Czy znaczenia nie ma to, że matka Trzaskowskiego, która w latach 50. prowadziła bar w „Piwnicy pod Baranami", jako tajna współpracowniczka i donosicielka o pseudonimie Justyna, miała kontakty z dyplomatami z konsulatu USA w Krakowie, a dzisiaj jej synalek, który patriotyzm wyssał z mlekiem matki, ma doskonałe kontakty z dyplomatami z ambasady USA i też je wykorzystuje do antypolskich celów? Co Trzaskowskiego najbardziej przeraziło? Perspektywa: Co będzie, jeżeli z innych terytoriów Ukrainy zgłosi się mnóstwo Polaków, którzy powiedzą: nie żyje nam się dobrze, chcemy być natychmiast ewakuowani do Polski. Co w tym wszystkim jeszcze

przeraża? Opozycja, której przeszkadza zawieszenie sędziego Tuleyę, a nie przeszkadza, gdy rządząca partia rozbraja polską armię (a uzbraja po zęby armię sąsiada, który nas nienawidzi), gdy wyjmuje z kieszeni Polaków 100 miliardów i napycha kabzy oligarchów ukraińskich, gdy na zmywak wysłała miliony Polaków, a przyjmuje na garnuszek miliony Ukraińców, obdarzając ich nadzwyczajnymi przywilejami. I jeszcze jedno – jak wynika z najnowszego sondażu IBRiS, na czele rankingu polskich polityków jest prezydent Warszawy. Ufa mu 44 proc. badanych. No i mamy, co mamy – przyszłego Prezydenta Wszystkich Polaków.

Szewach Weiss na łamach „Rz" wygadał się: Kiedy Żyd chce, by rozpoznał go jego rodak, mówi „AMCHU". Jest to tajemny kod żydowski. Niemożliwością jest rozpoznać każdego Żyda z wyglądu i, jakkolwiek by to brzmiało dziwnie, po kształcie jego nosa, ani po nazwisku. Wielu Żydów zmieniło bowiem swoje rodowe nazwiska, także ze względów bezpieczeństwa. Myli się i wprowadza w błąd innych ten, kto twierdzi, że żydostwo jest tylko wiarą. Nawet ci, którzy odeszli od wiary mojżeszowej, nawróceni na inne wyznanie, odczuwają przynależność do swego narodu (…) Solidarność żydowska istnieje również między tymi, którzy przeszli na chrześcijaństwo, i tymi, którzy zostali żydami. Ta solidarność jest częścią duszy żydowskiej. Ten, kto porzucał żydostwo, robił to na ogół ratując swoje życie, albo był zmuszony siłą. „Amchu" umożliwiła istnienie wspólnoty narodu żydowskiego w diasporze bez państwa, bez flagi, bez władzy, bez możliwości samoobrony. „Europa przeszła drogę od Auschwitz do „Nigdy więcej Auschwitz!". Jest mniej nacjonalistyczna. Właśnie to oraz globalizacja, Internet umożliwiają życie Żydom w europejskim domu. Dla nich jest on teraz wielkim „sztetl". Już nie ma potrzeby ukrywać pochodzenia żydowskiego. „Amchu" wychodzi z podziemia. Żydzi obejmują najwyższe stanowiska w krajach diaspory, nie ukrywając swojej tożsamości. Jest to historyczne zwycięstwo „Amchu". Na koniec Szewach stwierdza: „Amchu" nie jest już tajnym kodem, ale nie wolno go zgubić: „Wieczne, wieczyste „Amchu"! W wielu miejscowościach na Warmii i Mazurach Ukraińcy

wieszają sobie niebiesko-żółte wstążeczki, bo policjant Ukrainiec, jak zobaczy swojego rodaka mandatu nie da, a sędzia Ukrainiec nie wsadzi za kratki. I czy dwukolorowa wstążeczek na piersi redaktora Sakiewicza, to nie takie „Amchu”?

Politycy polscy nie wyciągają wniosków z przeszłości. Wciąż popełniają te same błędy. Dotyczy to wszystkich ekip rządzących krajem po 4 czerwca 1989 roku. Bez patrzenia na interes Polski poparli obalenie Wiktora Janukowycza, a Wiktor Juszczenko plując w twarz polskim sprzymierzeńcom, ogłosił Stepana Banderę narodowym bohaterem Ukrainy. Ale czy chodziło tylko o „błędy” i czy o błędy polityków „polskich”, a nie o świadomą działalność rządzącej w Polsce żydokomuny i rządzących na Ukrainie żydobanderowców?

Rewolucja to gruntowna wymiana elit politycznych, to zdobycie władzy przez nową klasę społeczną kosztem drugiej. Tymczasem nad Dnieprem wszystko pozostało po staremu. Władza jak spoczywała, tak spoczywa w rękach kilku oligarchów żydowskiego pochodzenia. Zwraca uwagę kompatybilność elit znad Wisły i znad Dniepru. Gdy warszawskie oskarżały przedmajdanowego prezydenta o bycie marionetką Putina, świadczyć o tym miała jego zgoda, aby teki ministrów przypadły trzem politykom ukraińskim, którzy zachowali obywatelstwo rosyjskie. Tymczasem pierwszy pomajdanowy rząd ukraiński okazał się armią pełną zagranicznych najemników, z nadanym pospiesznie ukraińskim obywatelstwem. Prezydent Petro Poroszenko uzasadnił to tak: To część wysiłków, aby znaleźć innowacyjne rozwiązania w rządzie, z uwagi na nadzwyczajne wyzwania stojące przed Ukrainą. Oprócz prezydenta, obcoplemieńcami okazali się: wiceprezydent, premier, sekretarz Rady ds. Bezpieczeństwa, minister obrony, minister kultury, minister finansów, minister administracji prezydenta i wicepremier (później premier) Wołodymyr Hrojsman (którego matka jest autorką terminu „żydobanderwoszczyzna”). Nie lepiej było wśród opozycji, żeby tylko wymienić Julię Tymoszenko. I jeszcze jedno – następca Poroszenki dwa miesiące temu rzekł: „Jak zakończymy wojnę, to cała Ukraina będzie

wyglądała jak wielki Izrael”.

Znamienna była tu diagnoza Nadii Szewczenko. W 2015 oficer lotnictwa Ukrainy została zwolniona w ramach rosyjsko-ukraińskiej wymiany jeńców. O jej uwolnienie zabiegali prawie wszyscy politycy zachodniego świata. Prezydent Poroszenko nadał jej tytuł bohatera narodowego. Została deputowaną Rady Najwyższej. Miała prezydenckie ambicje, a sondaże wskazywały, że cieszy się największym zaufaniem wśród Ukraińców. Tymczasem w marcu 2018 roku ukraiński parlament, przytłaczającą większością głosów, uchylił jej nietykalność i zezwolił na areszt, z oskarżenia o planowanie zamachu stanu oraz próbę zamachu terrorystycznego. Co takiego wydarzyło się, że trafiła za kratki? Nic wielkiego. Powiedziała tylko (ku wielkiemu rozczarowaniu redaktorów naczelnych „Gazety Polskiej” i „Gazety Wyborczej”): „Żydzi stanowią 2 proc. społeczeństwa, a zajmują około 80 proc. stanowisk w rządzie”. Wymieniła premiera Wołodymyra Hrojsmana. Stwierdziła, że Petro Poroszenko tak naprawdę ma na nazwisko „Walcman”. Zasugerowała żydowskie pochodzenie Julii Tymoszenko, a wcześniej w studio telewizyjnym zgodziła się z wypowiedzią jednego z widzów o „żydowskim jarzmie na Ukrainie”.

Czy „Żydobanderowcami” są też redaktorzy „Gazety Wyborczej”? Zastanawia bowiem osłona medialna, jaką Michnik od lat zapewnia mniejszości ukraińskiej. Czy tym samym tropem pójść można w przypadku Anne Applebaum, która na łamach gazety Michnika dowodziła: „Nacjonaliści na Ukrainie to jedyna nadzieja tego kraju na ucieczkę od apatii, drapieżnej korupcji i, w ostateczności, rozpadu. Żaden rozsądny bojownik o wolność nie wyobrażał sobie utworzenia nowoczesnego państwa, a co dopiero demokracji, bez ruchu o nacechowaniu nacjonalistycznym”. A co z redaktorami „Gazety Polskiej? Przecież ich też łączy z Applebaum pogląd, że każdy nacjonalista jest dobry, byle nie polski?

Kto w Polsce bierze czynny udział w promowaniu banderowskich postulatów historycznych i gloryfikuje zbrodniczą organizację?

Od samego początku istnienia III RP środowisko dawnego KOR, skupione wokół „Gazety Wyborczej”, za cel główny swoich działań postawiło sobie lansowanie idei tzw. pojednania polsko-ukraińskiego, przez co rozumiano przyjęcie wykładni historii najnowszej środowisk probanderowskich. Ośrodek skupiony wokół Adama Michnika i Jacka Kuronia, tropiący wszelkie przejawy nacjonalizmu w Polsce, przeszedł do porządku dziennego nad skrajnie szowinistyczną ideologią OUN-UPA. Michnikowi i Kuroniowi nie przeszkadzało nawet to, że organizacja, którą wzięli w obronę miała na sumieniu śmierć dziesiątków tysięcy Żydów. Główną wykładnią stały się słowa Jacka Kuronia: „Jeśli Ukraina chce być niepodległa, nie może wyrzec się pamięci o UPA. UPA była powstańczą armią walczącą o niepodległość”. Przypomnieć też warto o złożonej w wywiadzie dla „Kuriera Galicyjskiego” propozycji Adama Michnika przyłączenia Polski do Ukrainy i nadanie nowemu tworowi nazwy UKR-POL. „Będziemy wówczas państwem, z którym się będzie musiał liczyć każdy i na wschodzie i na zachodzie” – prorokował, z akcentem na „MY”. Chociaż w tym przypadku nie trudno było odgadnąć, że w pomyśle „nie chodziło o jakiś „UKR-POL”, tylko o stary żydowski pomysł z Judeopolonią.

Dlaczego pochodzący z żydokomunistycznej rodziny kresowej Paweł Kowal, nawołując do wspierania neobanderowskiej Ukrainy, najchętniej w imię interesów i rojeń polityków ukraińskich wypowiedziałby wojnę Rosji? Jak wyjaśnić jego słowa, że „Ukraińcy muszą dojrzeć do samooceny tak, jak Polacy dojrzeli do samooceny w Jedwabnem”? Dlaczego Dawid Wildstein powiedział: „Nierozliczenie rzezi wołyńskiej nie powinno dziś być dla Polaków przeszkodą we wspieraniu Ukraińców” i czy nie ma znaczenia, że jego dziadek był ubekiem, a ojciec masonem? A może chodzi o coś innego? Aleksander Kwaśniewski, syn ukraińskiego Żyda i oficera NKWD w sprawach Ukrainy wypowiada się jak lobbysta ukraiński, bo bierze pieniądze od żydowskich oligarchów.

À propos – gdy w 1976 r. powstał KOR Michnik pisał: „Marek

Edelman powiedział kiedyś, że KOR to było to samo, co Bund. Te same ideały, te same wartości. Dla mnie – mówił Marek – Bund i KOR to ciągłość". Tymczasem Bund był przedwojenną żydowską partią, która reprezentowała komunistyczny ekstremizm, która manifestował swoją wrogość do państwa polskiego, domagała się pełnej autonomii dla żydów, laickiego szkolnictwa oraz zrównania języka jidysz z językiem polskim, którą minister spraw wewnętrznych II RP uznał za „partię kryptokomunistyczną, bo „zgłosiła swój akces do komunistycznej Międzynarodówki i stoi na stanowisku wrogim naszemu państwu". Sprawdzianem lojalności KOR wobec Polski byli wyłonieni liderzy, którzy w sytuacji niedojrzałości chłopsko-robotniczych elit „S", przejęli ruch protestu, wymanewrowali hierarchów kościelnych, zmonopolizowali poparcie z zagranicy, zablokowali odrodzenie się endecji, chadecji, a nawet PPS.

Dlaczego wszyscy mają poglądy dziwnie podobne do poglądów lobby ukraińskiego? Co, oprócz miłości do banderowców, ich łączy? Może nienawiść do Polaków? I czy tylko nienawiść? Anne Applebaum i żydowska gazeta dla Polaków szczególnie uwzięła się na Wiktora Janukowycza. I tu pytanie: Czy nie wzięło się to z tego, że „Nasz Dziennik" nieopatrznie ujawnił: „Korzenie rodziny Wiktora Janukowycza sięgają dzisiejszej Białorusi (…) w Janukach wszyscy byli gospodarzami i pszczelarzami (…) dziadek Wiktora został ochrzczony w miejscowym kościele katolickim. Ludność tych terenów Białorusi – to przeważnie katolicy. Toż była tu kiedyś Polska. Swoistymi świadkami tamtych czasów są pomniki na miejscowym cmentarzu. Na większości z nich napisy już się starły, a na tych, które się zachowały, widać napisane alfabetem łacińskim nazwisko „Janukowicz". I drugie pytanie: Czy nie wzięło się to z tego, że tygodnik „Nasza Polska" napisał: „Nie mógł Polak zostać prezydentem w Warszawie to musiał w Kijowie. Na Warszawę jeszcze Polacy muszą poczekać!". Na Janukowycza uwzięła się nie tylko gazeta żydowska. Słowa: „Popieram wszystkich Ukraińców protestujących w Kijowie przeciwko rządom postkomunistycznego bandyty", pojawiły się w… „Warszawskiej

Gazecie” Pomijano przy tym i przemilczano oczywisty fakt, że przedmajdanowa ekipa władzy w Kijowie była po prostu propolska i że swoistej pikanterii dodawał postulat ministra edukacji w rządzie Janukowycza wprowadzenia języka polskiego jako drugiego języka urzędowego w zachodniej części Ukrainy.

Polityczne zadanie usunięcia Janukowycza, postawione przed polską klasą polityczną przez Sorosa, wymagało „marginalizacji konfliktów historycznych” i partnera po stronie ukraińskiej. Zostali nimi skrajni nacjonaliści, którym nie przeszkadzało, że Ukrainą rządzi rosyjsko-żydowska mafia i że finansowego wsparcia udziela im lider społeczności żydowskiej, rezydujący w Genewie posiadacz paszportu izraelskiego Ihor Kołomojski. „Naszych”, do tej antypolskiej machinacji nie zniechęcił nawet Günter Verheugen, który zdiagnozował: „Po raz pierwszy w tym stuleciu prawdziwi faszyści z krwi i kości zasiadają w rządzie”. W tym kontekście przypomnieć należy, że Janukowyczowi szyto buty marionetki Moskwy, mimo że dobrze mu szło układanie stosunków z Putinem na zasadzie „jak równy z równym”, mimo że nie zgodził się, by Ukraina wstąpiła do unii celnej z Rosją i mimo że z większym sukcesem niż „nasi”, oparł się szantażowi energetycznemu Putina, i to wówczas, gdy mentalnie zrusyfikowany polski minister podpisywał niekorzystne kontrakty na dostawy gazu rosyjskiego.

Przy okazji – co się porobiło z PSL-owcami? Niegdyś byli pierwszą partią, która dbała o pamięć pomordowanych na Wołyniu. Dziś Kosiniak-Kamysz pierwszy rzuca hasło „UkraPolin”, a Marek Sawicki rzuca pomysł, aby Państwo Polskie wykupiło i wyremontowało 200 tysięcy opuszczonych chłopskich chałup i przekazało je ukraińskim przesiedleńcom. À propos – kiedy podczas kampanii wyborczej w 2015 r. kandydat PSL Adam Jarubas naruszył święte tabu, jakim jest bezkrytyczne popieranie Ukrainy, został solidarnie zaatakowany przez cały establishment i skutecznie wyciszony. To był klasyczny przykład funkcjonowania nieformalnego układu PO-PiS, kiedy spór między „zaprzańcami” a „szczerymi patriotami” nie toczy

się o interes narodowy, ale o to, kto lepiej będzie rządził Polakami w interesie kosmopolitycznego układu.

Są też inne podobieństwa. Tak jak pierwszy pookrągłostołowy rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął próbę budowy JudeoPolonii, tak pierwszy pomajdanowy rząd Petro Poroszenki podjął próbę budowy JudeoUkrainy. Z tym że nad Dnieprem to się udało, a nad Wisłą projekt runął, dzięki… Stanowi Tymińskiemu. Przypomnijmy: w wyborach prezydenckich w 1990 roku, przedstawiany jako „kandydat znikąd", po bardzo intensywnej kampanii, podczas której przedstawiał się jako jedyny „człowiek spoza układu", zdecydowanie kontestujący balcerowiczowskie reformy gospodarcze, uzyskał w I turze prawie 4 miliony głosów, wyprzedzając Tadeusza Mazowieckiego (i Wołodię Cimoszewicza). Po tej poniżającej klęsce, Mazowiecki wraz ze swym zamysłem Judeopolonii już się nie podniósł.

W dzisiejszej Polsce toczy się jedna wielka wojna i mnóstwo potyczek. Fronty krzyżują się, krzyżują się obce wpływy. Na te potężne i wyrafinowane naciski wystawiona jest „nasza" elita polityczna, nielojalna, czołobitna wobec obcych, uwikłana w agenturalną działalność. Czy kraj, w którym ministrami zostają przypadkowe miernoty, ludzie gardzący polskimi interesami, kupczący pozycją Polski w świecie, których jedynym celem jest utrzymanie się przy władzy, i którym rozkazy wydaje mały żydowski komik, jest zdolna do obrony polskich interesów*?*

Krzysztof Baliński

Wspomnienie Żydówki

E.Juńczyk-Ziomeckiej o L.Kaczyńskim. List L.Kaczyńskiego do żydowskiej loży B`nai B`rith



Nieniejszy, sprzed ośmiu lat (14.02.2016r.), tekst od kilku dni cieszy się zainteresowaniem naszych Czytelników, dlatego postanowiłem go ponownie zamieścić zwłaszcza, że obserwujemy dzisiaj w IIIRP/Polin, począwszy od gaśniczej akcji posła G.Brauna, szczególne nasilenie syjonistycznej cenzury i antypolskich wybryków prokuratury – teraz już pod nową władzą -, ale sterowanej nadal przez te same syjonistyczne agendy. – D.Kosiur

„Lech Kaczyński przywiązywał ogromną wagę do poprawy stosunków polsko-żydowskich i rozwoju polsko-izraelskich. Podchodził do tego z wielką starannością i empatią. Wychował się w domu, do którego przychodzili zaprzyjaźnieni z rodzicami uratowani z Zagłady i ci, którzy ich ratowali. To były przybrane ciocie, a jedna z nich, asymilowana Żydówka polska, była jego matką chrzestną. W młodości był przekonany, że Żydzi to Polacy, tylko trochę inni.

Z antysemityzmem zetknął się osobiście po raz pierwszy na studiach na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego podczas wydarzeń marcowych. Uważał je za haniebne i odkąd Fundacja Shalom ufundowała tablicę pamiątkową na Dworcu Gdańskim w Warszawie, przyjeżdżał tam z kwiatami 8 marca jako prezydent

Warszawy. Stamtąd na emigrację wyjechali m.in. ***Lońka Fogelman*** *i Krysia Kacperska, z którymi uczyliśmy się w jednej grupie na wydziale prawa, i nasza profesor socjologii Maria Hirszowicz. Powtarzał, że zmuszenie ich do emigracji i pozbawienie obywatelstwa polskiego było bezprawne.* ***Dlatego starał się po latach, aby procedury potwierdzania obywatelstwa przez wojewodów były proste i szybkie****.*

Nie miał i nie szukał usprawiedliwienia dla antysemityzmu, zarówno tego z przeszłości, jak i współczesnego. ***Jego niechęć do endecji, jak mówił, brała się między innymi z tego, że endecja w II RP postawiła na antysemityzm jako element konsolidacji narodowej. Powtarzał, że „antysemityzm, który zatruł umysły niemałej części ludzi, to nieszczęście dla Polski”.*** *Myślał podobnie jak Czesław Miłosz, który pytany przez Adama Michnika, skąd się bierze antysemityzm, stwierdził, że „każda odpowiedź na to pytanie byłaby usprawiedliwieniem”.*

W dniu, kiedy wygrał wybory prezydenckie, pierwszego zagranicznego wywiadu udzielił dziennikarzowi izraelskiemu, Sewerowi Plockerowi. Na pytanie, jaką politykę będzie prowadził wobec Izraela, odpowiedział, że inną niż wobec pozostałych partnerów zagranicznych. Gdy zobaczył zaskoczoną minę Plockera, szybko wyjaśnił: stosunki z Izraelczykami powinny być jak z kuzynami.

To był pierwszy przypadek w historii, gdy prezydent RP brał udział w żydowskim święcie w synagodze. Zapalał tam świece chanukowe.

Bo to Lech Kaczyński zainicjował budowę Muzeum Historii Żydów Polskich i jako pierwszy prezydent RP uczestniczył w modlitwie w synagodze *podczas święta Chanuki. Miało to miejsce w 2008 roku. Od tej pory zawsze zapalał też świeczki w oknach Pałacu w dniu Chanuki.*

A podczas swojej wizyty w Izraelu do małżonki, Marii

Kaczyńskiej powiedział tak: ***„Marylko, czy wyobrażałaś sobie, że to państwo powstanie i przetrwa, a my będziemy się tutaj czuli jak w domu?”***



Komentarze:

Wspominany przez Żydówkę Juńczyk-Ziomecką Lońka Fogelman, czyli Lejb Fogelman, to kolega z klasy J. i L.Kaczyńskich, wrócił – niestety – do Polski i od 1990r. uczestniczył w największych prywatyzacjach – czyli kradzieżach – polskiego majątku. Mieszka w apartamencie m.in. przy ul.Grzybowskiej 4 w W-wie.

D.Kosiur

_____

Lejb Fogelman to przyjaciel Kaczyńskich, to człowiek z cienia, to on ma najwiecej do powiedzenia na tzw. ,,prawicy", ale bez pokazywania się publicznie. Balcerowicz zlecał mu różne opracowania NBP za wielkie pieniądze.

Z.Wrzodak

==========

LIST PREZYDENTA LECHA KACZYŃSKIEGO

DO LOŻY MASOŃSKIEJ B'NAI B'RITH

– odtworzonej w Warszawie 9 września 2007 roku

(Żydowska loża B`nai B`rith, podobnie jak wszystkie organizacje o strukturach niejawnych, została zdelegalizowana dekretem prezydenta IIRP w 1938r. – D.Kosiur)

Panie i panowie!

Blisko 70 lat temu w 1938 r. dekret prezydenta Rzeczpospolitej zakazał działalności B`nai B`rith w wyniku absurdalnego strachu, niezrozumienia i wprowadzenia w błąd oraz zarządził nielegalność działalności w Polsce sekcji B`nai B`rith. Dlatego to powinno być rozważane jako symboliczny gest, że ja teraz jestem tutaj przed wami jako reprezentant Prezydenta Rzeczpospolitej, po to żeby przywitać was i waszą organizację, która po raz drugi otwiera działalność w Polsce.

Otwarcie loży B`nai B`rith w Rzeczpospolitej po wielu latach nieobecności, jest również szczególnie ważne w innym aspekcie. Tak jest ponieważ ta organizacja utworzona została 164 lat temu w małej kawiarni nowojorskiej przez tuzin żydowskich niemieckich emigrantów, dzisiaj stała się najważniejszą międzynarodową organizacją walczącą z rasizmem, antysemityzmem i ksenofobią. Polska jest wdzięczna dla akcji podejmowanych

przez Anti-Defamation League ustanowionej przez B`nai B`rith, które współdziałając z American Jewish Congress podtrzymuje nasze wysiłki do uzyskania zmian w nazywaniu obozu Auschwitz i przeciwstawiania się mocno używania nazwy jako „Polish concetration camps”.

Jestem zadowolony że tak samo jak w przypadku przed wojną członkowie B`nai B`rith są znaczącymi polskimi obywatelami – uczonymi, pisarzami, osobami zaangażowanymi w działalność społeczną.

W tym czasie kiedy stosunki pomiędzy Polską a Izraelem są pośród krajów europejskich najlepsze w Europie, mypowinniśmy starać się o stałe, dalsze rozwijanie polsko-żydowskich stosunków. To wymaga kontynuacji wysiłków i gotowości dla osiągnięcia kompromisu. To nie jest łatwe, lecz wierzę, że jest bezcenne wasze zobowiązanie, że następstwem będzie znaczący wpływ na wzajemne zrozumienie Polaków i Żydów.

W związku zpowyższym powinienem odwołać się do nakazów waszej organizacji, która powołana jest w „duchu tolerancji i harmonii i skierowane są na uwiecznienie „ocalonych z Holocaustu”.

Mam nadzieje, że częściowo zostaną spełnione te punkty waszego programu. Tzn. wy pomożecie nam walczyć przeciwko nieprawdzie, szkodzących poglądów które wyjawiają światu przykład opinii na temat polskiej odpowiedzialności na temat tworzenia obozów koncentracyjnych. Mam również nadzieję, wbrew faktom że prawo waszej organizacji przygotuje „uwiecznienie” pamięci na temat życia i osiągnięćpolskich Żydów izarównowzajemnej historii ciągnąca się przez ponad 800 lat, będzie uwieczniona w świadomości polskiego społeczeństwa i w świecie.

Proszę pozwolić mi zakończyć cytując słowa Jego Świątobliwości papieża Benedykta XVI, który powiedział w grudniu 2006,kiedy przyjmował reprezentantów B’nai B`rith: „Nasz udręczony świat potrzebuje świadectwa ludzi dobrej woli, inspirowanych

przekonaniem, że wszyscy z nas stworzeni na podobieństwo Boże, posiadają nieprzemożną godność i wartość. Żydzi i chrześcijanie są powołani dowspółpracy w uzdrowieniu świata, poprzez promowanie duchowych i moralnychwartości, opartychna naszej wierze. Powinniśmy, stać się coraz bardziej przekonanipoprzezułożenie naszejowocnejwspółpracy".

Warszawa 9 wrzesień 2007

(**odczytała Ewa Junczyk – Ziomecka**

Podsekretarz Stanu Biura Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej"

http://www.fronda.pl/forum/na-pis-trzeba-uwazac-tak-jak-na-masonow,32239.html

więcej na: http://wrzodakz.neon24.pl/post/129639,b-nai-b-rith

---

Ale czy należy się dziwić fanatycznemu katolikowi – jak wielu Żydów na takiego pozował – L.Kaczyńskiemu, że poszedł w ślady swego wielkiego autorytetu moralnego?



„Jan Paweł II" z żydowską lożą B'nai B'rith, 1984 r. w

Watykanie

A w kontekście aktualnej polityki syjonistycznego żydostwa z Waszyngtonu i Londynu, realizowanej także przez zainstalowane w Europie żydo-reżimy oraz w kontekście spotkania w Hawanie patriarchy moskiewskiej Cerkwi, Cyryla i szefa państwa watykańskiego, papieża Franciszka, warto przypomnieć wypowiedź św. JPII:

***„Rozszerzenie Unii Europejskiej na Wschód, a także dążenie do stabilizacji monetarnej powinny prowadzić do coraz ściślejszego wzajemnego powiązania narodów (…)*" – JPII, 1998r.**

Czy Kościół wycofa się z ewangelizacji, czyli z syjonistycznego podboju Rosji? – na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć w kolejnych publikacjach.

D.Kosiur

_____

02.01.2024

Mamy początek nowego roku i nie wypada rozpoczynać go w ponurym nastroju, fundowanym nam przez syjonistycznych oprychów, więc szczypta humoru nie zawadzi.

Żydo-bolszewia, pardon, zachodni demokraci szaleją w IIIRP/Polin

Powszechne żydo-media doniosły, że z powodu wywiadu z posłem G.Braunem M.Jaruzelska straciła pracę w „Super Expressie" i że zainteresuje się nia prokuratura. Także satyryk J.Pietrzak podpadł prokuraturze za wypowiedź – satyryczną – o „imigrantach i obozowych barakach", które swego czasu były przecież inwestycją IIIRzeszy na naszych ziemiach w ramach budowy nowej Europy. Jeden z komentatorów na Neon24.net zaproponował dopisanie do znanej pieśni satyryka Pietrzaka, „Żeby Polska była Polska", nowego refrenu:

I widziałem Glowę Państwa
co w telewizji wciąż pie..li
żeby Polska ,żeby Polska
żeby Polska była Polin

Osobiście nie pamietam żydo-bolszewickiego terroru i propagandy istniejących przed 1956r., ale pamiętam i wiem, że do chrztu poszedłem piechotą, jako dwu i pół latek, w sierpniu 1956r., gdy żydo-bolszewia utraciła władzę. Wcześniej rodzice bali się mnie ochrzcić, bo żydo-bolszewickie UB ojca prześladowało.
Z opowiadań ojca wiem, że żydo-bolszewicka władza nie zalecała kolekcjonowania prasy, ponieważ kolejne treści w niej zawarte mogły być sprzeczne z wcześniejszymi i żydo-bolszewia wychodziła jeśli nie na ideologicznych zbirów to na głupa.
Dzisiaj syjonistyczna cenzura i demokracja IIIRP/Polin znów szaleją usiłujac budować kolejny żydowski totalitaryzm – tak dzieje się zawsze, gdy totalniactwo zaczyna słabnąć – chyba IIIRP/Polin i jej elity wyciągną niebawem kopyta (?).
Nic to, trzeba zaopatrzeć się w gaśnicę, w grudniu może się przydać. Tylko gdzie ją teraz należy legalizować, u straży pożarnej jak dawniej, czy w Jad Waszem, a może wystarczy Otwarta Rzeczpospolita lub inny syjonistyczny organ -?

D. Kosiur